BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 7—8 Sierpień 1965 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 7–8 Sierpień 1965 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Ark. druku 3 Pap. powielaczowy kl. III 70 g.
Oddano do druku dnia 12. VII. 1965 roku. Zamówienie nr 438.

T r e ś ć

X ŚWIATOWE IGRZYSKA GŁUCHYCH W WASZYNGTONIE

W dniach od 22 czerwca do 7 lipca przebywała w Stanach Zjednoczonych 26-osobowa grupa polskich sportowców, która na stadionie i pływalni Uniwersytetu Maryland w Waszyngtonie uczestniczyła w X Jubileuszowych Światowych Igrzyskach Głuchych.

W skład naszej ekipy wchodziło 19 lekkoatletów: Gerda Doering (Gdańsk), Wanda Brzóska (Poznań), Barbara Główczyńska (Gdańsk), Halina Gowkielewicz (Olsztyn), Stanisława Majwald (Katowice), Lidia Kania (Lubliniec), Alicja Sakiewicz (Poznań), Jerzy Stegner (Warszawa), Stefan Gaffke (Gdańsk), Jerzy Kołacz (Mielec), Henryk Kołodziej (Warszawa), Michał Domański (Kraków), Julian Werpulewicz (Wrocław), Kazimierz Wróbel (Wejherowo), Bolesław Brzóska (Poznań), Stefan Piechocki (Poznań), Euzebiusz Fert (Strzelce Opolskie), Ryszard Lewandowski (Malbork) i Stanisław Barburzyński (Gdańsk) oraz 7 pływaków: Józefa Czerwińska (Warszawa), Halina Bednarek (Poznań), Marek Sobociński (Warszawa), Zdzisław Dobiecki (Warszawa), Waldemar Rutkowski (Poznań), Ireneusz Sułek (Wrocław) i Stanisław Polak (Wrocław). Szefem ekipy był prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Głuchych Roman Petrykiewicz, a jego zastępcą wiceprezes Kazimierz Włostowski. Ponadto sportowcom towarzyszyli: przedstawiciel GKKFiT Zygmunt Woronowicz, mgr Kazimierz Dhiel oraz czterech trenerów: mgr Bolesław Setkowicz (koordynator), Jan Bączkowski, Dominik Sucheński (lekkoatletyka) i Włodzimierz Olszewski (pływanie).

Start naszych głuchych sportowców na X Światowych Igrzyskach w Waszyngtonie był ze wszech miar udany. W sumie zdobyli oni bowiem na stadionie i pływalni Uniwersytetu Maryland aż 24 medale, w tym 9 złotych, 9 srebrnych i 6 brązowych.

Oto pełna lista nazwisk naszych medalistów wraz z osiągniętymi rezultatami:

Złote medale: lekkoatletyka - 200 m - G. Doering 25,9; 800 m - W.Brzóska 2.17,4; oszczep - L.Kania 34.99 m; dysk - S.Gaffke 44.21 m; oszczep - J.Stegner 60.57; pływanie: 100 m mot. - J.Czerwińska 1.20,5; 200 m klas. - J. Czerwińska 3.06,2; 200 m grzb. - W.Rutkowski 2.40,9 oraz sztafeta 4x100 zmiennym (W.Rutkowski, J.Dobiecki, St.Polak, M.Sobociński) - 4.50,4.

Srebrne medale: lekkoatletyka - 100 m - G.Doering 12,5; oszczep - S.Majwald 34.87 m; 1500 m - K.Wróbel; kula -S.Gaffke 13,82 m; 5000 m - J.Kołacz 15.15,4; chód 5 km - St. Barburzyński 24.16,8; chód 10 km - St.Barburzyński 54.11,8; pływanie: 100 m dow. - J.Czerwińska 1.12,8 i 200 m mot. - St. Polak 2.32,2.

Brązowe medale: lekkoatletyka - 800 m - B.Główczyńska 2.18,7; kula - H.Gowkielewicz 12.21 m; 4x100 m (J.Werpulewski, H.Kołodziej, S.Piechocki, M.Domański) - 43,7; chód 20 km - St.Barburzyński 2.48,5; pływanie: 400 m dow. - St.Polak 5.01,0 i sztafeta 4x200 dow. (I.Sułek, St.Polak, J.Dobiecki, M.Sobociński) - 10.01,9.

Ponadto R.Lewandowski w biegu na 400 m ppł. zajął 4 miejsce a na 110 ppł. był 5. Natomiast B.Brzóska na 1500 m zdobył 4 lokatę a E.Fert zarówno w biegu maratońskim na 25 km jak i na 10 km uplasował się na 5 miejscu. Z naszej 26-osobowej ekipy sportowców jedynie lekkoatletka A.Sakiewicz i 15-letnia Pływaczka H.Bednarek nie zajęły punktowanego miejsca.

Należy tu jeszcze dodać, że rezultaty: Gerdy Doering na 200 m, Wandy Brzóski na 800 m, Józefy Czerwińskiej w pływaniu na 100 m mot., Waldemara Rutkowskiego na 200 m grzb. i sztafety 4x100 stylem zmiennym są nowymi rekordami świata wśród niesłyszących.

Oto jak przedstawia się medalowa lista, na której sklasyfikowano 22 państwa (str.7).

A teraz kilka słów o historii Światowych Igrzysk Głuchych. Otóż pierwsze tego typu Igrzyska Sportowe odbyły się w 1924 r. w Paryżu, w których nasze barwy reprezentowało zaledwie 4 lekkoatletów m.in. obecny wiceprezes Zarządu Głównego Związku Głuchych, zasłużony działacz kultury fizycznej Kazimierz Włostowski. Inauguracyjny start naszych sportowców nie przyniósł

Kraj	Medale			
	Złote	Srebrne	Brązowe	Razem
ZSRR	29	15	9	53
USA	9	21	23	53
Włochy	9	9	11	29
POLSKA	9	9	6	24
Węgry	7	8	4	19
NRF	5	4	8	17
W.Brytania	3	6	4	13
Iran	4	6	-	10
Dania	4	1	3	8
Kanada	4	-	4	8
Finlandia	1	3	4	8
Jugosławia	1	2	2	5
Norwegia	1	2	1	4
Szwecja	-	-	3	3
Australia	1	1	-	2
Szwajcaria	1	-	1	2
Francja	-	1	1	2
Japonia	-	1	1	2
Argentyna	-	1	-	1
Holandia	-	1	-	1
Belgia	-	-	1	1
Nowa Zelandia	-	-	1	1

sukcesów. Na II Igrzyska do Amsterdamu (1928 r.) pojechało 9 polskich sportowców, którzy zdobywając 7 medali (2 złote, 3 srebrne i 2 brązowe) uplasowali się w ogólnej punktacji na wy-

sokim czwartym miejscu. Wspomnieć tu należy, że właśnie w Amsterdamie pierwszy złoty medal zdobył dla nas w biegu na 100 m wiceprezes K.Włostowski. Na dwóch kolejnych Igrzyskach w Norymberdze (1931 r.) i Londynie (1935 r.) nasi głusi sportowcy nie brali udziału. Uczestniczyli natomiast dopiero w 1939 r. na V Igrzyskach w Sztokholmie (14 lekkoatletów), przywożąc do kraju 2 srebrne i 4 brązowe medale.

Polacy nie startowali również w dwóch powojennych Igrzyskach: 1949 r. Kopenhaga i 1953 r. Bruksela. Na VIII Igrzyska Głuchych do Mediolanu w 1957 r. wyjechała od nas 27-osobowa ekipa złożona z lekkoatletów i pływaków. Odniosła ona wówczas spory sukces, zdobywając 4 złote, 11 srebrnych i 11 brązowych medali. Również poważnym sukcesem zakończył się start naszej najliczniejszej jak dotąd, bo 50-osobowej ekipy sportowców w IX Igrzyskach w Helsinkach w 1961 r., która wywalczyła aż 28 medali, w tym 6 złotych, 8 srebrnych i 14 brązowych. W stolicy Finlandii po raz pierwszy oprócz lekkoatletów i pływaków startowali koszykarze, którzy zresztą spisali się zupełnie dobrze, zdobywając brązowy medal.

- Z wyników uzyskanych przez naszych sportowców na X Swiatowych Igrzyskach w Waszyngtonie jestem w pełni zadowolony - oświadczył nam trener - koordynator mgr Bolesław Setkowicz. - Na dobrą sprawę mogliśmy zdobyć jeszcze jeden złoty medal w biegu sztafetowym kobiet na 4x100 m. Niestety w rozgrywanym finale jedna z naszych dziewcząt mając sporą przewagę niefortunnie potknęła się i padając nie ukończyła konkurencji. W naszej ekipie bezsprzecznie największą indywidualnością była pływaczka Józefa Czerwińska, która zdobyła w pięknym stylu dwa złote i 1 srebrny medal. Cieszę się ogromnie, że udało się nam wychować wreszcie chodziarza z prawdziwego zdarzenia. Mam tu na myśli 23-letniego Stanisława Barburzyńskiego z Gdańska, który debiutując na Igrzyskach zdołał wywalczyć aż 3 medale, w tym 2 srebrne i 1 brązowy, startując na dystansie 5,10 i 20 km.

- Ilu mamy obecnie w naszym kraju zarejestrowanych głuchych sportowców?

- W kartotekach naszego Związku figuruje 2.008 nazwisk. Rokrocznie odbywają się przeważnie we Wrocławiu mistrzostwa

szkół dla głuchych w lekkoatletyce i pływaniu. Startuje w nich blisko 350 zawodników i zawodniczek.

- Jak długo trwały przygotowania do startu w Waszyngtonie?

- W zasadzie przygotowywaliśmy się do X Igrzysk prawie trzy lata. Nasz wyjazd do USA poprzedziło 12-dniowe zgrupowanie we Wrocławiu. Lekkoatleci ostatni sprawdzian mieli w maju podczas międzynarodowego mityngu z udziałem zawodników NRD i Węgier, a pływackie eliminacje odbywały się jeszcze w kwietniu, w których startowali również Węgrzy i Niemcy. Radując się z waszyngtońskich sukcesów, musimy już teraz pomyśleć o jak najlepszym przygotowaniu naszej ekipy do następnych XI Światowych Igrzysk w Belgradzie - zakończył mgr Detkowicz.

Osobiście jestem pełen podziwu i uznania dla 46-letniego ojca pięciorga dzieci, maratończyka Euzebiusza Ferta, który był najstarszym zawodnikiem ostatnich Igrzysk. Pan Fert swego czasu dwukrotnie zdobył tytuł mistrza Polski w biegu maratońskim, triumfując w latach 1959 i 1960. Jest on niewątpliwie sportowcem w pełnym tego słowa znaczeniu. W Waszyngtonie mimo zaawansowanego wieku zdołał on jeszcze wywalczyć piąte miejsca w maratonie i biegu na 10 km. Jak mi oświadczył p. Fert jego cichym marzeniem jest jeszcze uczestniczenie w XI Igrzyskach Głuchych w Belgradzie w wieku 50 lat oczywiście w roli maratończyka. Cóż, wypada tylko pozazdościć mu ambicji i ... zdrowia.



P O Z N A J M Y   M E K S Y K   (3)

Kraj egzotycznych zabytków

Kraj od wieków zamieszkały przez bogów - Meksyk, zachowuje po dziś, wywołany przez nich nastrój majestatu i trwałej o nich pamięci. Te święte miejsca, które każdego roku toną w potokach świateł i zachęcają do medytacji i admiracji zarówno uczonych jak i turystów, świadcząc o minionej świetności i uśpionej cywilizacji - uśpionej, a nie martwej pod patyną wieków, pokrywą tropikalnych lasów i nagromadzonej ziemi.

Cywilizacja Meksyku? Raczej cywilizacje Meksyku, ponieważ na tej pięknej ziemi wyrosły, kwitły a w końcu znikły cywilizacje rodzime, zmienione następnie przez wielkie cywilizacje zrodzone w starożytnej Grecji i Egipcie. Ślady, na które natrafia przechodzień są osnute taką tajemniczością,że jeszcze bardziej zaciera się pojęcie o przynależności do tej lub innej cywilizacji. Skąd to pochodzi? Skąd wywodzicie się artystyczne znamiona wielkich amerykańskich cywilizacji? Dlaczego zniknęłyście tak szybko po okresie bujnego rozkwitu ? Cywilizacje sakralne, cywilizacje wojenne, które wybiły swoje piętno na toku życia tego kraju, jakże trudne są dziś do zrozumienia.

Od wieków, od kiedy znane są jakiekolwiek ślady cywilizacji w Ameryce, jedna jest matką drugiej, począwszy od cywilizacji olmeckiej kwitnącej niegdyś na południu Zatoki Meksykańskiej, aż po ostatnią przedkolumbijską cywilizację Azteków,

której ponad 11.000 reliktów podziwiamy do dziś na ziemi meksykańskiej jako bezcenne skarby archeologiczne. Do nich należy właśnie położone zaledwie 50 km od stolicy Teotihuacan,z wspaniałymi piramidami Słońca i Księżyca i swymi monumentalnymi obiektami religijnego kultu; to właśnie są Monte Alban



Fot. 1. Te budowle mają już ponad 4000 lat.
Piramida Słońca Teotihuacan

i Mitle, jedno miejsce święte, zagubione wśród wyżyn dziewiczych gór, a drugie na wypalonym słońcem płaskowzgórzu zazdrośnie strzeżonym przez gęstwinę kaktusów - oba położone w okolicy Oaxaca. Do nich należą również Chichen-Itza,Uxmal,Palenque i niedoścignione w swej piękności relikty architektury Majów, wynurzające się z zieleni starego lasu półwyspu Jukatan lub z wielkiego Papaloapanu, zatopione w gęstwinie kwiatów i motyli. To również i Tajin, klejnot, dla którego same-

go warto zwiedzić Meksyk, z jej zatopionymi w słońcu polami do gry, "toporami" i "jarzmami" uwidocznionymi na tajemniczej ornamentacji wydobywającymi grę świateł i cieni, niedościgłądla nowoczesnych rzeźbiarzy. To są bogowie azteccy w surowych zbrojach i kohorty ich boskich wojowników.



Fot.2. Atlanty (rodzaj Kariatydów) w Tule stanie Hidalgo

Ale na tę bajkową przeszłość nałożyła się inna, bliższa naszym czasom, która w końcu pomieszała nieco uprzedni porządek. To przeszłość hiszpańsko-chrześcijańska, twórca ufortyfikowanych miast, które zastąpiły starożytne miejscowości, to nowe miasta z ich pałacami, bazylikami i skromnymi kościółkami poświęconymi nowemu bogowi. Twór sztuki zachodniej, sztuki "Nowej Hiszpanii" stał się znamieniem tego kraju, jako że przez długie wieki podboju, Meksykanie wywarli nie niej przemożny wpływ dodając nowemu - piętno poprzednich cywilizacji. Katedra w Meksyku dominująca nad miastem, jedna z największych tego typu budowli na świecie, którą prezydent Lopez Mateos nazwał "sercem Meksyku", jest otoczona sylwetkami surowych pałaców, gdzie co roku 15 września obchodzi się święto Niepodległości i pamięci o poległych bohaterach i męczennikach. Trzeba by tu jednak wymienić wszystkie miasta Meksyku, wielkie i małe, na których odbiło się owe piętno mieszanych cywilizacji minionych wieków: Puebla, stolica stanu o tej samej nazwie, gdzie każda ulica i każdy plac, są żywymi dowodami pomieszania strzelistego i płaskiego stylu w architekturze; Oaxaca, ziemski raj cichych ogrodów pomarańczowych i kościołów, jednego piękniejszego od drugiego; Veracruz, wielki port tropikalny, w którym czas prehistorii został ożywiony tempem współczesnego życia, bez naruszania tego piękna; Guadalara, centrum uniwersyteckie, miasto ogrodów i kwiatów, kościołów i pałacyków. I inne, mniejsze, ale tylko w zakresie populacji, a nie bogactwa architektury i sztuki; które stanowią jakoby kolejne etapy pielgrzymki, na drodze, którą Meksykańczycy zwą "Drogą Niepodległości", gdzie turyści uczą się historii tego kraju i ciężkiej walki narodu o niepodległość, walki znaczonej co krok na kamieniach owych miast krwią najlepszych synów Meksyku; miasto Dolores, gdzie nocą 15 września 1810 roku rozległ się wielki krzyk rewolucji bohaterów prowadzonych przez proboszcza Hidalgo, który apelując głosem Boga i dźwiękiem dzwonów jego kościoła wzywał do chwycenia za broń przeciwko najeźdźcy, jako że wygasła cierpliwość męczonego ludu. To również miasteczko uniwersyteckie Guanajuato, jeszcze dziewicze, zagmatwane w labiryncie uliczek i placyków, po których snują się studenci grając na gitarach i śpiewając, oczekując w mroku

spektaktu teatralnego na otwartym powietrzu, który ma być dalszym ogniwem święcenia niepodległości. San Miguel Allenda słynie ze wspaniałych restauracji. Wreszcie Queretaro, gdzie zakończyły się rządy imperialne Wielkiego Księcia Maksymiliana Austriackiego, efemerycznego władcy kraju, który uparł się wybierać sam swoje - meksykańskie przeznaczenie. A inne ... ale trzeba by tu wymienić wszystkie, jako że każde ma swoje charakterystyczne oblicze, poważne lub uśmiechnięte - swoją osobowość.

Oto czym jest Meksyk. Ale jeśli jest takim jest jeszcze jedna sprawa do omówienia, które odbija się poważnie na jego charakterze. Różnorodność klimatów, od tropikalnego do polarnego. Ale o tym była już mowa w części poprzedniej (Biuletyn nr 6). Wspominamy jednak i ten element, jako że ma on poważny wpływ na charakter kraju.

Meksyk to kraj 39 milionów ludzi, z którym aż 5 żyje w stolicy kraju, jednej z najbardziej nieobliczalnych stolic współczesnego świata, ze swymi drapaczami chmur i luksusowymi hotelami, szerokimi alejami z niezliczoną ilością wysadzanych drzewami przecznic, placów i fontann, parkami i ogrodami,sklepami wyposażonymi bogato, przykuwającymi wzrok nabywców. Będąc starożytnym, jest Meksyk równocześnie miastem nawskroś współczesnym, które stawia czoło wszelkim trudnościom związanym z niebywałym przyrostem - jednym z największych w świecie oraz przystosowuje się do wymogów życia wieku atomowego.

Po przejściu rewolucyjnych zawieruch, Meksyk wypracował sobie Konstytucję harmonizującą wolność osobistą z interesami społecznymi. Przebył okres wojen i niepewnych czasów, okres bohaterów i męczenników kształtując warunki nowego życia,pełnego dalszych wojen, ale jakże innych - o wodę, o uprzemysłowienie, o powszechną edukację, o zdobycie elity intelektualnej i technicznej, w sumie o stworzenie nowego społeczeństwa, ludzi ze wszechmiar użytecznych. Do tych przemian Meksyk przykłada się z całą energią i zapałem.

Walka o podniesienie poziomu życia kraju nie należy do łatwych. Meksykańczycy wzięli się do niej na miarę swej przeszłości, swej sztuki, na miarę swej największej wartości jaką jest ziemia. Tu przecież chodzi o jutro tego niegdyś zacofa-

nego kraju. Turyści, którzy widzieli już kilkakrotnie ten kraj podziwiają wielkość osiągnięć ostatniego dwudziestolecia, podziwiają ustabilizowanie się warunków życia. Do stabilizacji tej należą zarówno warunki polityczne jak i gospodarczo-monetarne. Prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku określił to następująco: "Ustabilizowanie politycznej sytuacji Meksyku jest rezultatem postępu, jaki notuje się w wielu dziedzinach życia naszego kraju, a z drugiej strony postęp ten nie byłby możliwy bez ustabilizowania politycznego. Siła naszego społeczeństwa jest tak dynamiczna, że moglibyśmy osiągnąć w kilka lat bardzo odległe wydawałoby się cele".



Fot. 3. Piramida Kukulkan w Chichen Itza

Jadąc szosami, z których wiele dorównuje najlepszym autostradom amerykańskim i Europy, widać piękno kraju. Drogi są podziwiane przez turystów, ale ich wykonanie sprawia wiele trudu inżynierom i robotników, gdyż górzysty kraj jest naturalną przeszkodą dla budowniczych komunikacji. Dodatkową prze-

szkodą są wielokilometrowe pustynie. Zapory wodne dostarczają potrzebnej energii elektrycznej, a jedna z najnowocześniejszych d'El Infiernillo w stanie Michoacan jest największą w Ameryce Łacińskiej (produkcja energii elektrycznej podniosła się w ostatnich 25 latach o 442%). Ten postęp elektryfikacji umożliwia powstawanie nowoczesnych fabryk, które zapewniają pracę oczekującym na nią licznym robotnikom.

Walka o upowszechnienie oświaty jest jednym z podstawowych powodów do dumy narodu meksykańskiego. Zwalczono całkowicie analfabetyzm dzięki budowie nowych szkół i przeprowadzonej specjalnej walce z analfabetyzmem na wsi. Nowoczesne miasteczko uniwersyteckie w stolicy kraju, jest jednym z najbardziej zadziwiających osiągnięć współczesnej architektury, zbudowanym na miejscu, gdzie jeszcze piętnaście lat temu była pustynia. Śmiałe plany upowszechnienia oświaty przewidują ponadto zbudowanie w ciągu 10 lat 39.000 izb szkolnych i wyszkolenia armii 67.000 nowych nauczycieli. Rząd przeznacza na te cele bardzo poważne sumy budżetowe.

Wszystko to o czym powiedzieliśmy powyżej musi zaciekawić każdego, kto zamierza poznać bliżej Meksyk. Ale nie powiedziano jeszcze o jednym, istotnym rysie charakteru Meksykańczyków, który dodatkowo przyczynia się do chętnego zetknięcia się z tym krajem. Jego mieszkańcy są bardzo gościnni. Biedny czy bogaty dozna pod dachem meksykańskim przyjęcia tak serdecznego, że będzie się czuł jak u siebie w domu. Gospodarz domu, do którego byście nie wstąpili przywita was na progu tradycyjnym powiedzeniem tego kraju "aqui tiene usted su casa" (a oto wasz dom), a powiedzenie to nie jest czymś zdawkowym i banalnym. Zresztą przekonajcie się sami. Nie bacząc na to, że przyjeżdżacie zza oceanu, że posługujecie się nieznanym im językiem - przyjmą was jak brata, w myśl zasady, która znana jest u nas w Polsce "czem chata bogata". Ale nie tylko w domach prywatnych poczujecie się dobrze. Zwyczaj gościnności i uprzejmości obowiązuje również w lokalach usługowych. A więc spotkacie miłe przyjęcie w Acapulco, perle Pacyfiku w dowolnym z luksusowych hoteli, czy na jakiejkolwiek plaży karaibskiego wybrzeża, gdzie hotele wyrastają co roku jak grzyby po deszczu. Wszędzie znajdziecie możliwość rekreacji sportowej,

nawet na wiejskich "ranchos", gdzie obok zwykłych uciech wiejskiego życia, prostego, ale jakże barwnego, spotkacie się z rzewną piosenką i tradycyjnymi od wieków strojami, zazdrośnie strzeżonymi przez miejscową ludność jak największy skarb - spuściznę ojców.

A kiedy macie dość zabaw, wielkomiejskiego huku, czy jesteście zmęczeni zbyt zachłannym połykaniem osobliwości tego kraju, gotów on wam zaoferować rzadko dziś spotykane miejsca osamotnienia, pustynie, góry i lasy dziewicze, nietknięte stopą ludzką, gdzie wydawać się wam będzie, że jesteście tam jedynym władcą. Wszystko to umajone, przebogatym kwieciem i skąpane w promieniach słońca lub ukryte w tajemniczym cieniu. Tu znajdziecie ucieczkę od cywilizacji i w asyscie potężnej i surowej natury odpoczniecie jak nigdzie indziej. Wpłynie na was uspokajająco majestat ciszy i nastrój niezbadanych tajemnic egzotycznego kraju.

Oto z czym się spotkacie w Meksyku i co on może wam dać czerpiąc z bogactwa możliwości swej przyrody i cywilizacji.

Z DZIAŁALNOSCI MKOl I NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH

Sprawa reprezentacji Niemiec

W październiku na sesji MKOl w Madrycie rozpatrywana i zadecydowana będzie sprawa wspólnej reprezentacji Niemiec na Igrzyska Olimpijskie w Grenoble i Meksyku. Przed tym nim ta sprawa będzie rozpatrywana orędownik idei wspólnej reprezentacji obu państw niemieckich - prezes MKOl Avery Brundage, zwrócił się z identycznym listem do Komitetów Olimpijskich NRD i NRF zachęcając je gorąco do dalszego wspólnego reprezentowania barw Niemiec.

Komitet Olimpijski NRD, stojąc na stanowisku istnienia dwu państw niemieckich uważa za słuszny udział dwóch reprezentacji niemieckich - NRD i NRF. Poniżej przytaczamy in extenso list pana A.Brundage do Komitetów Olimpijskich NRD i NRF oraz odpowiedź na ten list skierowaną do prezesa MKOl przez dr. Heinza Schöbela prezesa Komitetu Olimpijskiego NRD.

List prezesa MKOl Avery Brundage do Narodowych Komitetów Olimpijskich obu państw niemieckich

Szanowni Panowie,

Jak to już przy wielu okazjach oficjalnie oświadczałem,co musi być Panom dobrze znane, stworzenie wspólnej ekipy ogólnoniemieckiej na sześciu Igrzyskach Olimpijskich uważam za wielkie zwycięstwo sportu nad polityką i za wielkie osiągnięcie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jako że ja byłem jednym z twórców tej ważnej idei i poświęciłem jej wiele godzin pracy, uważam, że zaniechanie jej byłoby wielkim roz-

czarowaniem. Zwracam się więc z tą ostatnią usilną, personalną prośbą do obu niemieckich Komitetów Olimpijskich.

Ten osobisty apel kieruję do Panów nie tylko jako prezes MKOl, ale również jako wieloletni przyjaciel sportowców całych Niemiec, który od przeszło pięćdziesięciu lat zna wasz kraj. Przy tej okazji chciałbym przypomnieć co się zdarzyło w roku 1936, gdy Igrzyska Olimpijskie odbywały się w Berlinie,a kiedy ja byłem wtedy prezesem Komitetu Olimpijskiego USA. W Stanach Zjednoczonych, jak i w wielu innych krajach, wpływowe osobistości, a nawet całe grupy ludzi, były zdecydowane zbojkotować te Igrzyska, jako że nie aprobowały ówczesnych rządów Niemiec.

W świadomości, że Olimpiady odbywają się pod protektoratem niezaangażowanego politycznie MKOl i w przekonaniu, że w żadnym wypadku nie należy się spodziewać politycznych wpływów i wykorzystania Igrzysk jako politycznej broni nie obawialiśmy się, że staną się one orężem polityki. Po dość poważnej walce, w którą włączone zostały poważne osobistości, pokonaliśmy owe wpływowe siły i udaliśmy się do Berlina z najsilniejszymi, na jakie nas było stać, ekipami. Walka ta była potępiana na całym świecie, ale gdyby Stany Zjednoczone i przypuszczalnie wiele innych krajów, pozostały na uboczu i nie wzięły udziału w Igrzyskach, zakończyłyby się one niepowodzeniem. Tak więc zostały one przeprowadzone i to bez jakichkolwiek dyskryminacji religijnych, rasowych i politycznych i stały się wielkim wydarzeniem. Idea olimpijska okazała się wtedy silniejsza, aniżeli te moce, które potem doprowadziły do II wojny światowej.

Kiedy po wojnie Komitet Olimpijski Niemiec został znów powołany do życia, ulokował się on w zachodniej części kraju. Oczekiwano, że kraj w niedługim czasie zostanie połączony w jedno państwo i że również sportowcy ze wschodniej części będą mogli brać udział w Igrzyskach Olimpijskich. Powiedziano im wtedy, że nie będzie dwóch reprezentacji niemieckich, tak jak nie ma dwóch francuskich czy włoskich, tak więc sportowcy Niemiec Wschodnich muszą być częścią składową ekipy wystawionej przez Niemiecki Komitet Olimpijski. Skoro jednak oni zgłaszali sprzeciw i oświadczali, że mają swój oddzielny Ko-

mitet Olimpijski odbyło się w Lozannie (Szwajcaria) posiedzenie pod moim przewodnictwem, w którym wzięli udział przedstawiciele ze wschodu i zachodu. Postawiono im dwa pytania:

1. Czy jesteście Niemcami ?
2. Czy życzycie sobie i oczekujecie ponownego połączenia Niemiec ?

Wtedy przedstawiciele Niemiec Zachodnich i Wschodnich odpowiedzieli twierdząco na oba pytania i dziś z pewnością daliby podobne odpowiedzi. W wyniku tych zdarzeń podpisana została ugoda na skutek której utworzona została wspólna ekipa niemiecka. Początkowo były pewne krytyczne sprzeciwy zarówno części wschodniej jak i zachodniej, ale po raz pierwszy wspólna ekipa złożona została w 1956 roku i potem już jedna reprezentacja Niemiec występowała w Cortina, Melbourne, Squaw Valley, Rzymie i w ostatnich dwóch Olimpiadach w Innsbrucku i Tokio. Powtarzam, że było to wielkim zwycięstwem jaki sport odniósł nad polityką, zwycięstwem, które w prosty sposób udawadnia siłę ruchu olimpijskiego. Żałuję bardzo, że na próżno musimy czekać, aby politycy poszli śladami tego światłego przykładu. Na poparcie idei oddzielnych reprezentacji przytacza się przykłady Korei i Chin, ale to nie jest to samo. W Korei nie ma żadnych kontaktów między oboma częściami kraju, jest stan wojny, szczęśliwie wstrzymany przez zawieszenie broni; uzbrojone oddziały stoją na linii demarkacyjnej naprzeciw siebie. Podobnie nie ma kontaktów pomiędzy Chinami i Taiwanem, a Chiny wycofały się z ruchu olimpijskiego z powodów politycznych, tak że Taiwan wystawia swoją oddzielną reprezentację. W obu częściach Niemiec mamy wypróbowane i doświadczone siły kierownicze ruchu olimpijskiego, które są wierne zasadom olimpizmu, a więc możemy spodziewać się lepszych rezultatów. Słusznym jest, że większość międzynarodowych organizacji sportowych uznaje, jako oddzielnych członków organizacje obu krajów niemieckich, ale Igrzyska Olimpijskie to nie mistrzostwa świata. One mają o wiele większe znaczenie i inne tradycyjne cele. Wspólna ekipa niemiecka wskazuje skłóconemu światu humanitarny sens olimpijskiego ruchu. Nie można zaprzeczyć, że przy sześciokrotnym formowaniu wspólnej ekipy nie było trudności, stwarzała je w równej mierze jedna jak i

druga strona. Ale mimo tych trudności ekipa taka powstawała, a jej osiągnięcia mogą być powodem do dumy wszystkich Niemców z obu stron muru. Członkowie tych zespołów żyli ze sobą w zgodzie i byli w równej mierze dumni ze swych wspólnych osiągnięć. Byłoby wielką szkodą dla międzynarodowego ruchu sportowego i dla narodu niemieckiego, gdyby w 1968 roku zabrakło wspólnej reprezentacji Niemiec. To jest podstawą mego apelu.

Eliminacje do tej wspólnej reprezentacji, mimo napiętej politycznej sytuacji, przebiegały bez zgrzytów zarówno w Niemczech Wschodnich jak i Zachodnich czy też w Berlinie Wschodnim czy Zachodnim. Wiem, że obie strony nabrały cierpliwości i mają dostateczny zapas dobrej woli, a interesy olimpizmu,bez tych cech po obu stronach nie doprowadziłyby do stworzenia wspólnej ekipy. Dlaczego więc, po doświadczeniach minionych 10 lat nie można by tego utrzymywać dalej ? Nie wydaje się trudnym dalsze usuwanie piętrzących się jak zawsze kwestii spornych.

Kiedy w ostatnim miesiącu gościłem w Europie byłem indagowany na temat ponownej możliwości organizacji Igrzysk w Berlinie. Cóż by to była za międzynarodowa sensacja! Znów byłaby okazja pokazać interesy Niemiec na tle ruchu olimpijskiego. Cóż to by było za nowe zwycięstwo sportu! Oczywiście mogłoby to się odbyć przy zgodnym wspólnym działaniu obu niemieckich Komitetów Olimpijskich.

Sprawa niemiecka jest w spisie porządku dziennego madryckiej sesji MKOl w październiku tego roku i tam nastąpi jej rozstrzygnięcie, chyba że w międzyczasie oba niemieckie Komitety Olimpijskie uzgodnią i przedstawią całemu światu planu powołania nowej wspólnej reprezentacji. Mam nadzieję, że oba Komitety są przekonane o znaczeniu i perspektywach wspólnej reprezentacji, czym dopomogą narodowi niemieckiemu. Spodziewam się, że oba Komitety Olimpijskie mające tę samą pozycję w ramach ruchu olimpijskiego, będą w stanie rozwiązać swoje problemy, jak to dotąd czyniły i zagadnienie to wspólnie rozstrzygnąć przed sesją w Madrycie.

Panowie wiedzą o tym, że ja osobiście jak tylko mi czas i siły pozwolą, będę pomagał w rozwiązaniu wszelkich spraw spornych. Proszę Panów usilnie odłóżcie wszelkie małe zadrażnie-

nia, ignorujcie sprawy prestiżu i potraktujcie tę sprawę w duchu czystego sportu. Rywalami na olimpijskim stadionie są sportowcy a nie kraje czy rządy. Tu nie chodzi przecież o żadną ideologię czy jakąkolwiek doktrynę polityczną.Na Igrzyskach Olimpijskich jedyną sprawą jest sport i tylko sport. Jeżeli MKOl lub jego prezes mogą w jakimkolwiek stopniu pomóc Panom, jestem przekonany, że możecie liczyć na pomoc MKOl i moją osobistą.

Spodziewam się, że apel, który kieruje do Panów wypróbowany przyjaciel wszystkich niemieckich sportowców, znajdzie pełne zrozumienie w obu Komitetach Olimpijskich. Kierownikom sportu niemieckiego dana jest znów wspaniała okazja wykazania na kartach historii sportu widocznego przywiązania do idei olimpijskiej, drogą rezygnacji z wąskich, partykularnych spraw.

Wasz oddany
Avery Brundage

List Narodowego Olimpijskiego Komitetu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Prezesa MKOl

Prezes NOK Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Dr Hr.c. Heinz Schöbel przesłał prezesowi MKOl Avery Brundage'owi (USA) następującą odpowiedź:

Wielce łaskawy Panie Prezesie!

Potwierdzam niniejszym z podziękowaniem list Pana z 2 czerwca 1965 r., w którym wyraził Pan swoje stanowisko w stosunku do niemieckich problemów olimpijskich.

List Pana przeczytałem z największą uwagą i odpowiednio do wagi problematyki postawiłem go pod obrady na Walnym Zebraniu Członków naszego Narodowego Olimpijskiego Komitetu, które odbyło się 22 czerwca 1965 r. W obradach wzięła udział pewna ilość zwycięzców olimpijskich i zdobywców medali naszej Republiki. Pozwalam sobie przedstawić jednomyślne stanowisko naszego walnego zebrania i obecnych na nim olimpijskich uczestników naszej Republiki.

Dziękujemy Panu serdecznie za wytrwałe Pana starania, których Pan nie szczędzi dla rozwiązania skomplikowanych niemieckich olimpijskich problemów, ale jesteśmy zmuszeni bardzo uprzejmie Pana prosić, aby zechciał Pan zrozumieć nasze stanowisko w sprawie tych problemów, które w ostatnich latach kilkakrotnie próbowaliśmy Panu listownie i osobiście w rozmowach przedstawić.

Coraz bardziej - nie z naszej winy - narastające trudności, które się wyłoniły przy współpracy obu niemieckich Komitetów Olimpijskich, współpracy mającej na celu utworzenie wspólnego zespołu olimpijskiego na rok 1964, stały się przyczyną, że nasz Komitet Olimpijski po dojrzałej głębszej rozwadze wystąpił 6 czerwca 1964 r. z wnioskiem do Tokio o samodzielny udział sportowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Igrzyskach Olimpijskich. Nasze prawo na wysłanie własnego przedstawicielstwa sportowców NRD na Igrzyska, opieramy na statucie MKOl (IOC), a szczególnie na uchwale nr 7 statutu. Jest tam jasno sformułowane:

"Prawo na reprezentację barw danego kraju, mają wyłącznie obywatele tego kraju. Igrzyska są współzawodnictwem między poszczególnymi graczami, a nie między narodami.

Ponieważ ruch olimpijski jest apolityczny, użyte w regulaminie pojęcia "kraj" lub "naród" odnoszą się także do każdego geograficznego obszaru strefy lub terytorium, w obrębie których pracuje czy też wykonuje swoją działalność uznany przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski - lokalny Komitet Olimpijski.

Uznanie Komitetu Olimpijskiego na takim geograficznym obszarze:

1) nie jest równoznaczne z politycznym uznaniem tego obszaru, gdyż to nie należy do kompetencji (MKOl) Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego;
2) może tylko wtedy nastąpić, gdy obszar ten, strefa lub terytorium będą podczas określonego czasu posiadały ustabilizowany rząd".

Zdaniem naszego NOK - zarówno NRD, jak i NOK Niemieckiej Republiki Demokratycznej odpowiadają w całej rozciągłości temu regulaminowi.

Jak już wyjaśnialiśmy Panu dokładnie w ubiegłym roku, a szczególnie w Tokio i niedawno w kwietniu tego roku w Lozannie, nasz Komitet Olimpijski doszedł do przekonania, że Olimpijski Komitet Niemieckiej Republiki Federalnej systematycznie podważa podstawy prawdziwej niemieckiej olimpijskiej wspólnoty.

Biorąc pod uwagę nastawienie Komitetu Olimpijskiego NRF i stałą ingerencję rządu bońskiego w dziedzinę sportu,a zwłaszcza w stosunki między sportowcami NRD a NRF, nie ma realnych podstaw dla istnienia dalszych wspólnych niemieckich zespołów olimpijskich. Dlatego wyraziliśmy w naszych ostatnio przeprowadzonych rozmowach nadzieję, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski opierając się na statucie da swoje zezwolenie na startowanie w Igrzyskach dwóch niemieckich zespołów olimpijskich.

Powtarzam także dzisiaj, że według naszego najgłębszego przekonania, uregulowanie takie będzie pożyteczne dla idei Igrzysk Olimpijskich, jak i dla stosunku wzajemnego niemieckich sportowców. W związku z tym powtarzam ponownie, że komisja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, która w grudniu 1962 roku w siedzibie Komitetu w Lozannie zastanawiała się z przedstawicielami obu niemieckich Komitetów Olimpijskich nad całym zagadnieniem "niemiecka reprezentacja olimpijska 1964" - doszła do tej samej konkluzji.

Powtarzam najwyraźniej także i to, że p.Daume, prezes Komitetu Olimpijskiego NRF, w pertraktacjach też wypowiedział się za rozdziałem zespołu olimpijskiego i za udziałem dwóch reprezentacji niemieckich na Igrzyskach Olimpijskich 1964 r. w Innsbrucku i Tokio. Pan Daume niedwuznacznie dał podczas tych pertraktacji wyraz temu, że w ten sposób zostaną usunięte wszelkie nieporozumienia, a udział dwóch niemieckich olimpijskich zespołów przyczyni się do znacznie lepszych stosunków między sportowcami i organizatorami jednej i drugiej strony. Tego samego zdania był również drugi przedstawiciel Komitetu Olimpijskiego NRF, p. Bernhard Bayer.

Jest rzeczą jasną, że pan Daume nie mógł z własnego przekonania poddać w kilka dni po powrocie z Lozanny tak poważnej korekcie - jaka praktycznie została dokonana - swoich poglą-

dów, jakie reprezentował w Lozannie, a które opierały się na wieloletnich doświadczeniach w dziedzinie problematyki połączonych niemieckich zespołów olimpijskich. Na marginesie wypada mi zaznaczyć, że po powzięciu uchwały w Lozannie, która jak wiadomo ówczesnej Komisji MKOl i nam, powstała głównie dzięki jego inicjatywie, powrócił on do NRF i tam przez jeden dzień bronił dwóch niemieckich reprezentacji olimpijskich, podobnie zresztą jak pan Dr Karl Ritter von Halt.

Jak Państwu wiadomo z naszych rozmów, stworzenie wspólnej niemieckiej drużyny olimpijskiej 1964 r. specjalnie na Tokio, a następnie występ tej reprezentacji w samym Tokio, były związane z niesłychanymi trudnościami.

Tak na przykład został udaremniony udział drużyny siatkówki NRD, która wyraźnie przewyższała drużynę siatkową NRF, przez absolutnie nieuzasadnione sportowo żądania i machinacje strony zachodnio-niemieckiej. Takie zgrzyty we współpracy zaistniały również w Tokio. Tam też nie udało się osiągnąć zgody co do osoby jednego chorążego przy ceremonii wciągnięcia flagi na maszt we wiosce olimpijskiej, tak że w rezultacie drużyna niemiecka jako jedyna przystąpiła do wciągania flagi bez sztandaru. Również do ostatniej chwili przed otwarciem Igrzysk odmawiano nam prawa przysługującego według dotychczasowego zwyczaju naszemu Komitetowi Olimpijskiemu, do wystawienia chorążego przy uroczystości otwarcia Igrzysk Olimpijskich.

Wymuszenie startu zachodnio-berlińskiego żeglarza w klasie Fina-Dinglii - Kuhweide, który poddał się w eliminacjach i praktycznie się w ten sposób sam zdyskwalifikował, zamiast pełnoprawnie zakwalifikowanego żeglarza Delsmela z NRD, nastąpiło na skutek zerwania przez stronę zachodnio-niemiecką porozumienia między obu Komitetami Olimpijskimi i wbrew mojemu wyraźnemu protestowi, jako szefa misji wspólnej drużyny niemieckiej. Ten sposób postępowania doprowadził do tego, że atmosfera wśród sportowców obu drużyn gwałtownie się pogorszyła i że praktycznie nie było już żadnych kontaktów między kierownictwami obu drużyn.

Jak Państwu wiadomo, w obliczu skomplikowanej względnie realnej sytuacji w Niemczech, wszystkie prawie międzynarodowe związki (federacje) traktowały we wszelkich prawach i obowiąz-

kach tak odpowiedni związek z NRD, jak również z NRF jako pełnoprawnych członków, na równi ze związkami innych krajów.

Że takie stawianie sprawy, do którego jak wiadomo przyłączyła się w Tokio również Międzynarodowa Federacja Lekkiej Atletyki (JAAF) ze swoim prezydentem Marlainem of Exeter na czele, stanowią jedynie słuszne rozwiązanie dla sprawnego przeprowadzenia spotkań międzynarodowych, znajduje potwierdzenie we właściwym przebiegu wielkich międzynarodowych imprez sportowych, takich jak Mistrzostwa Świata i Europy, w których każdorazowo uczestniczyły oddzielne reprezentacje NRD i NRF.

Ten pocieszający fakt był w ostatnich miesiącach wielokrotnie publicznie podkreślany przez licznych czołowych przedstawicieli, między innymi również przez prezydentów, międzynarodowych, co wreszcie doprowadziło do tego, że przytłaczająca większość obecnych w kwietniu w Lozannie przedstawicieli międzynarodowych federacji wypowiedziała się za udziałem w Igrzyskach 1968 r. w Grenoble i Mexico-City dwóch niemieckich drużyn olimpijskich.

Całkowicie słusznym jest, że w ten sposób sport światowy, który w ubiegłych latach wciąż stawiał w obliczu skomplikowanych problemów wynikających z politycznych stosunków między NRF i NRD, wyciągnął właściwe sportowe konsekwencje.

Pan podaje w swym liście, że chociaż wprawdzie większość związków międzynarodowych uznała samodzielność organizacji członkowskich dla obu części Niemiec, to jednak Igrzyska Olimpijskie nie są równoznaczne z mistrzostwami świata.

W związku z tym pozwolę sobie zwrócić uwagę, że takie federacje międzynarodowe, jak FIS (narciarstwo) LGIH (hokej na lodzie) i FIHS (podnoszenie ciężarów) w każdym roku olimpijskim uznają Igrzyska Olimpijskie za mistrzostwa świata, a inne federacje, jak np. Międzynarodowa Federacja Lekkiej Atletyki i Międzynarodowa Federacja Boksu, rezygnują z przeprowadzania mistrzostw świata uważając Igrzyska Olimpijskie za mistrzostwa świata w swoich dyscyplinach.

Pan dowodzi w swoim liście, że wspólne niemieckie drużyny olimpijskie uważa Pan za zwycięstwo sportu nad polityką i za jedną z najważniejszych zdobyczy Międzynarodowego Komitetu

Olimpijskiego. Pańskie pismo zawiera znamienne sformułowanie "... że przykro, iż Międzynarodowy Komitet Olimpijski daremnie musiał czekać, aby politycy poszli za tym wspaniałym przykładem". Otóż w tym przejawia się Pana stanowisko przyznające, że Pańskie analizowanie, jakie Pan wiązał z połączonymi niemieckimi ekipami olimpijskimi, zostały zawiedzione.

W przeciwieństwie do Pańskiego stanowiska, że wspólna niemiecka drużyna olimpijska oznacza zwycięstwo sportu nad polityką stoi nasz krajowy Komitet Olimpijski, który na podstawie zebranych w ostatnich latach doświadczeń doszedł do wniosku, że w obecnych warunkach politycznych w Niemczech zwycięstwem sportu nad polityką byłoby, gdyby na Igrzyskach Olimpijskich stawały na starcie oddzielne drużyny.

Proszę mi pozwolić na koniec wyrazić oczekiwanie naszego Komitetu Olimpijskiego, że odtąd również w sprawach olimpijskich nastąpi takie samo ustawienie spraw, jak ono już od dawna pomyślnie jest praktykowane w sporcie światowym. Ufamy przy tym Pańskim wypowiedziom jakie usłyszeliśmy zarówno w Tokio, jak i w Lozannie, że bez zgody obu niemieckich Komitetów Olimpijskich nie może być mowy o wspólnej niemieckiej drużynie olimpijskiej i że Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie będzie się domagał "małżeństwa z musu".

Ponieważ nasz wniosek we wszystkich swoich punktach odpowiada statutowi MKOl, a w szczególności postanowieniom p. 7 Statutu, co oznacza, że spełnione są wszelkie warunki dla samodzielnego udziału sportowców NRD w przyszłych Igrzyskach Olimpijskich, wyrażam nadzieję, że Kongres MKOl w Madrycie wyrazi na nasz wniosek zgodę. W ten sposób zostałyby - naszym zdaniem - również w sprawie olimpijskiej stworzone w Niemczech warunki najlepiej odpowiadające interesom sportowców, idei olimpijskiej i wszecholimpijskiemu pokojowi.

Z głębokim szacunkiem
Dr Heinz Schöbel
Prezydent

Z PRAC PREZYDIUM PKOl

W dniu 22 czerwca br. odbyło się pierwsze posiedzenie wybranego na okres nowej kadencji 1965 - 1968 r. Prezydium PKOl, poświęcone w całości zagadnieniom pracy komisji fachowych, a w szczególności składom, regulaminom i planom pracy na III kwartał br.

W efekcie ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad projektem pierwszego rozpatrywanego regulaminu Komisji Sportowej, Prezydium postanowiło zatwierdzić jedynie składy i plany pracy poszczególnych komisji, wstrzymać się natomiast z zatwierdzeniem regulaminów. Przyczyną tej decyzji była różnica poglądów członków Prezydium na zakres kompetencji komisji, a w szczególności Komisji Sportowej. Ponieważ zagadnienia te zazębiają się z innymi problemami organizacyjno-strukturalnymi PKOl, Prezydium postanowiło rozpatrzyć regulaminy komisji łącznie z projektem regulaminu Prezydium oraz struktury organizacyjnej i regulaminu Biura PKOl. W celu opracowania odpowiednich projektów Prezydium powołało 3-osobową komisję w składzie: płk Kazimierz Malczewski, dr Edmund Kosman i Jan Mulak. Do czasu ukończenia prac tej komisji poszczególne komisje fachowe działać będą w następujących składach:

1. Komisja Sportowa

Przewodniczący	- Teodor Dołowy
Z-cy przewodniczącego	- Antoni Miller
	- Tadeusz Ulatowski
Sekretarz	- Stanisław Strzałkowski
Członkowie:	- Daniel Bryfman
	- Eugeniusz Karpow
	- Walenty Kłyszejko
	- Edmund Kosman
	- Jan Niewiński

Członkowie: - Mieczysław Ozga
- Józef Pachla
- Janusz Przedpełski
- Stanisław Romański
- Witold Sienkiewicz
- Józef Szewczyk
- Waldemar Załęcki

2. Komisja Lekarska

Przewodniczący	- dr Zdzisław Zajączkowski
Z-ca przewodniczącego	- dr Stefan Krzepkowski
Sekretarz	- dr Danuta Onichimowska
Członkowie:	- dr Wacław Droszcz
	- dr Edward Koziński
	- dr Tomasz Niedek
	- dr Janusz Szajewski

W terminie późniejszym skład komisji lekarskiej zostanie uzupełniony o dwóch dalszych członków.

3. Komisja Młodzieżowa

Przewodniczący	- Fabian Marmurowicz
Z-ca przewodniczącego	- Andrzej Janiszewski
Sekretarz	- Bogusław Białek
Członkowie:	- Arnold Gonera
	- Tomasz Hopfer
	- Magdalena Jankowska
	- Artur Jaroszewski
	- Czesław Jodkiewicz
	- Zbigniew Należyty
	- Lucjan Olszewski
	- Leonard Policewicz
	- Bogdan Przywarski
	- Zbigniew Szanser

4. Komisja Finansowa

Przewodniczący	- Czesław Foryś
Z-ca przewodniczącego	- Stefan Kołakowski

Sekretarz - Kazimierz Szalkowski
Członkowie: - Władysław Burzyński
- Stefan Dembiński
- Stanisław Grochowski
- Kazimierz Kalinowski
- Julian Neuding
- Tadeusz Saar

5. Komisja Turystyczna

Przewodniczący - Tomasz Lempart
Z-ca przewodniczącego - Stefan Kołakowski
Sekretarz - Stefan Dembiński
Członkowie: - Julian Neuding

W skład Komisji Turystycznej wejdzie ponadto trzech dalszych członków, których nazwiska zostaną zatwierdzone w terminie późniejszym.

6. Komisja Sprzętu i Urządzeń Sportowych

Przewodniczący - Stefan Glinka
Z-ca przewodniczącego - Filip Kmiciński
Sekretarz - Zygfryd Kujawski
Członkowie: - Ryszard Laczek
- Anatol Marciniak
- Mieczysław Osiekowicz
- Zdzisław Rzepniewski
- Roman Siennicki
- Wojciech Sosnowski
- Mirosław Stefanowski
- Stanisław Szafranowski
- Marian Zygmanowski

7. Komisja Funduszu Olimpijskiego

Przewodniczący - Mieczysław Hara
Z-ca przewodniczącego - Stanisław Szyszłło
Sekretarz - Józefa Weinberg
Członkowie: - Jerzy Bogobowicz
- Lech Cergowski

Członkowie: - Zbigniew Fijałek
- Tadeusz Janicki
- Tomasz Lempart
- Julian Neuding
- Jan Ostrowski
- Stanisław Stroiński
- Bolesław Wejner
- Wojciech Zabłocki

8. Komisja Zagraniczna i Propagandy

Przewodniczący - Alfred Górny
Z-ca przewodniczącego - Leszek Bednarski
Sekretarz - Witold Domański
Członkowie: - Arkady Brzezicki
- Włodzimierz Gołębiewski
- Maria Maleszewska
- Stanisław Trepczyński
- Edward Wieczorek
- Stanisław Wierzyński
- Jerzy Zmarzlik

Prezydium ustaliło również podział kompetencji pomiędzy wiceprezesów PKOl, zlecając im opiekę i kontrolę działalności komisji według następującego układu:

Wiesław Adamski - Komisja Funduszu Olimpijskiego i Komisja Zagraniczna i Propagandy,
Zygmunt Huszcza - Komisja Finansowa, Komisja Turystyczna i Komisja Sprzętu i Urządzeń Sportowych,
Józef Rutkowski - Komisja Sportowa, Komisja Lekarska i Komisja Młodzieżowa.

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

"Ciche Igrzyska"

ВЕСТНИК АПН АГЕНТСТВА ПЕЧАТИ НОВОСТИ

Igrzyska te zwą się"cichymi", ponieważ ich uczestnicy nie tylko nie słyszą, ale często również nie mówią. 27 czerwca zebrali się w Waszyngtonie na swej X Olimpiadzie, trwającej 10 dni.

Wg oficjalnej statystyki, nasza planeta liczy ok. 35 milionów całkowicie lub częściowo pozbawionych słuchu i mowy. I dlatego raz na 4 lata organizuje się Olimpijskie Igrzyska dla głuchych i głuchoniemych.

Nasuwa się pytanie: czy głusi nie mogą z powodzeniem uczestniczyć w normalnych zawodach, na równi ze sportowcami słyszącymi? Mogą i uczestniczą nawet często z sukcesem. Cały świat sportowy zna nazwisko włoskiego zapaśnika Ignazio Fabri, mistrza świata, niejednokrotnego medalisty Igrzysk Olimpijskich. Ale mało kto wie, że Fabri jest głuchy. Na Olimpiadzie w Tokio złoty medal w szermierce kobiet zdobyła florecistka węgierska Ildiko Reito, która słyszy tylko dzięki specjalnie skonstruowanemu aparatowi dla głuchych. Ale na ogół wziąwszy są to wyjątki. Większość upośledzonych słuchowo i pozbawionych mowy nie ma równych szans na start z ludźmi normalnymi, albowiem utrata słuchu powoduje często zakłócenia zmysłu równowagi i koordynacji ruchów.

Pierwsza Olimpiada głuchych odbyła się w 1924 r.w Paryżu. Startowały w niej reprezentacje 9 krajów. Ale już w IX Igrzyskach dla głuchych, 1961 r. w Helsinkach, uczestniczyli sportowcy 24 krajów.

W zakończonych na początku lipca X Igrzyskach w Waszyngtonie olbrzymią większość medali zdobyli sportowcy radzieccy, zwyciężając w licznych dyscyplinach i konkurencjach sportowych, jak np. Sumarokow na 110 m pł. i 400 m pł. w czasie odpowiednio 14.6 i 52.5, Iwanowa na 80 m pł. - 12.1, Słucki w skoku wzwyż 1.90, w kuli kobiet Warakina - 12.99. Bojcow na 10 km - 32.11.6 i inni lekkoatleci. W zapasach stylem klasycznym, na 8 konkurencji, zawodnicy ZSRR wygrali - 6. W biegu na 400 m Leonid Dżuruk ustanowił rekord świata głuchych - 48.9, wygrywając również bieg na 800 m. Sukcesy można byłoby wyliczać jeszcze długo. Ogółem sportowcy ZSRR zdobyli na tych Igrzyskach 29 złotych medali przed USA, Polską i Włochami - po 9 złotych medali.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tego rodzaju zawodach ludzie są bardziej interesujący od ich wyników. Poznajmy więc kilkoro zawodników z reprezentacji radzieckiej, która z takimi sukcesami powróciła z Waszyngtonu.

W składzie tej reprezentacji było 20 lekkoatletów, 10 zapaśników i 8 gimnastyków ośmiu narodowości: Rosjan, Tatarów, Ukraińców, Łotyszów, Żydów, Ormian, Litwinów, Osetyńców. Jeśli chodzi o ich zawody cywilne, to byli tam uczniowie i pedagodzy, inżynierowie i robotnicy, studenci i wykładowcy. Tania Smirnowa, uczennica szkoły dla głuchych dzieci w Leningradzie, ma dopiero 17 lat i była najmłodszą w tej wielkiej rodzinie sportowców. Najstarszy, spawacz z Krasnodaru, zapaśnik Iwan Aksienow, ma 40 lat, waży 116 kg, mierzy 196 cm.

10 tys. głuchych sportowców uprawia w ZSRR lekką atletykę, niełatwe więc zadanie czekało selekcjonerów, ustalających skład reprezentacji. W sprincie i skoku w dal wystawiono studentkę moskiewską Antoninę Bubnową, która występowała już w Helsinkach i przywiozła stamtąd 2 medale: złoty i srebrny. 23-letnia Bubnowa jest rekordzistką świata głuchych w biegu 100 m kobiet.

Nina Iwanowa z Moskwy, która wygrała w Waszyngtonie bieg 80 m pł., miała do towarzystwa wspomnianą już Tatianę Smirnową i Lidię Ruztite z Wilna. Ta ostatnia zaczęła w 1963 r. uprawiać również jazdę szybką na lodzie i jest mistrzynią Litwy.

Złota medalistka w pchnięciu kulą, Faina Warakina miała za towarzyszkę dwukrotną srebrną medalistkę w tej konkurencji, szwaczkę ze Lwowa, Fainę Antonową. Szwaczka z Riazania, Walentyna Sołowiowa startowała w biegach na 400 i 800 m.

Skoczek wzwyż, Emanuel Słucki zdobył złoty medal po raz trzeci. Przed pięciu laty ukończył w Leningradzie Instytut KF, a jego praca dyplomowa zatytułowana "O rozwoju lekkiej atletyki wśród głuchych" była odznaczona jako najlepsza. Słucki ma już 32 lata, jednak sport zaczął uprawiać dopiero przed 10 laty. Był jednym z pierwszych skoczków radzieckich, którzy przekroczyli wysokość 2 m.

W skokach o tyczce reprezentował ZSRR rekordzista świata, blacharz z Rygi, Zygmunt Żochowski. Żochowski skacze od niedawna z tyczką fiberglasową.

Najlepszy długodystansowiec reprezentacji, stolarz Uralmaszu w Swierdłowsku ma już kolekcję medali. Do zdobytych w Helsinkach za 5 km - złoty, za 1500 m - srebrny i za 25 km - brązowy, dodał w Waszyngtonie nowe. Jego współtowarzyszami w biegach są: moskiewski zecer Anatol Zielienin, trenowany przez Włodzimierza Kuca i ślusarz - instrumentariusz Aleksander Bojcow (złoty medalista w Waszyngtonie na 10 km). Rekordzista świata na 400 m, złoty medalista z Waszyngtonu, Leonid Dżuruk z Chabarowska debiutował w reprezentacji, podobnie jak sprinterzy Władimir Nikonow i Mikołaj Susłow z Moskwy oraz Władimir Sannikow z Swierdłowska. Podwójny złoty medalista z Waszyngtonu, płotkarz, 25-letni Wiaczesław Skomorochow, wchodzący do pierwszej dziesiątki najlepszych płotkarzy ZSRR, również po raz pierwszy reprezentował barwy swego kraju.

W reprezentacji zapaśników nie było wielkich zmian w stosunku do składu, który występował w Helsinkach, zdobywając tam 10 złotych i 5 srebrnych medali: 25-letni stolarz z północnej Psetii - Anatol Siemieriakow, mistrz kolejarzy ZSRR - Lazar Chajew, ślusarz z Leningradu Piotr Sołowiew, który chlubi się zwycięstwem nad słynnym Włochem Fabri w stylu wolnym (na Igrzyskach głuchych w Helsinkach), krojczy Rudolf Wardanian z Armenii, stolarz Aleksander Martiuchin z Tatarii, podwójny złoty medalista w Helsinkach - Wiktor Gordiejew z Siwerdłowska, młodziutki, 19-letni Ukrainiec Ilia Czerczes, Gennadij Kondratiew.

Finowie zachwycali się przed 4 laty gimnastykami ZSRR, którzy zdobyli w Helsinkach 25 medali. Jedna tylko Swietłana Sliepniewa, nazwana przez prasę fińską "królewną z warkoczykami", zdobyła 6 medali. W Waszyngtonie, obok Sliepniewy, która wyszła w międzyczasie za mąż, została Łarinową i urodziła córkę, wystąpiła 20-letnia studentka z Moskwy Galina Borysowa i absolwentka wyższej szkoły trenerów w Moskwie - Lidia Jewsiejewa. Mistrz gimnastyczny IX Igrzysk, nauczyciel wf w szkole dla głuchoniemych, Władlen Sliezniew, mimo swych 38 lat, odniósł sukcesy także w Waszyngtonie, gdzie towarzyszyli mu: medalista z Helsinek, student z Dniepropietrowska - Leonid Matiuchin oraz dwóch debiutantów; studenci z Technikum budowy maszyn w Moskwie - Wiaczesław Kaługin i Anatol Wyszesławcew. Reprezentacji radzieckiej w Waszyngtonie przewodził prezes Wszechrosyjskiego Stowarzyszenia Głuchych, wiceprezes Wszechświatowej Federacji Sportowej Głuchych - Igor Sutiagin.

Nauka - sportowi

W starym, cienistym parku na ulicy Kazakowa w Moskwie mieści się "laboratorium radzieckiego sportu" - CNIIFK (Centralnyj Naučno-Issliedowatielskij Institut Fiziczeskoj Kultury). Przedstawiciel APN przeprowadził wywiad z dyrektorem Instytutu, prof. Anatolem Korobkowem (bratem znanego trenera i kierownika reprezentacji lekkoatletycznej ZSRR, Gabriela Korobkowa).

- Proszę nam powiedzieć jakimi zagadnieniami zajmuje się obecnie Instytut?

- Najważniejsze naukowo-badawcze prace Instytutu można podzielić na grupy na podstawie pięciu zasadniczych problemów. Pierwsza grupa - to ideowo-teoretyczne zagadnienia wf i ruchu kf; druga - zagadnienia historyczne; trzecia gromadzi doświadczenia wf w zastosowaniu do ludzi wszystkich kategorii wieku i zawodów; czwarta skupia opracowania naukowych podstaw systemu treningu sportowego; i wreszcie piąta obejmuje kwestie, związane ze studiami nad kulturą fizyczną, jako czynnikiem wzmagającym wydajność intelektualnej i fizycznej pracy człowieka.

- Jakie można spośród tych prac wyróżnić jako najciekawsze i mające największe znaczenie?

- Pod kierownictwem prof. A.Nowikowa prowadzona jest praca nad podręcznikiem o podstawach teorii i metodyki pielęgnowania sprawności fizycznej. Ta kapitalna praca już niedługo pójdzie w świat.

Na ukończeniu jest również zbiorowa praca grupy uczonych na temat doskonalenia form i środków wychowania fizycznego w ZSRR. Opracowuje się sprawnościowe normy dla ludzi wszystkich kategorii wieku, poczynając od najmłodszych lat i kończąc na podeszłym wieku. Jednolity system ustalonych norm powiąże wykładniki różnorakiego przygotowania fizycznego z klasyfikacją sportową i oceną postępów (w poszczególnych dyscyplinach sportowych) w uczelniach średnich i wyższych.

Liczna grupa naukowców (S.Sawin, L.Matwiejew, M.Nabatnikowa i in.)opracowuje problemy doskonalenia sportowców wyższych klas. Chciałbym tu wyróżnić pracę Władimira Diaczkowa, który od wielu lat bada współzależność fizycznego,technicznego i psychologicznego przygotowania sportowców. Rozpracowany przez niego system spowodował znaczne podwyższenie poziomu skoczków radzieckich. Jego podręcznik o skokach do wody stał się podstawową pomocą dla trenerów i sportowców. W.Diaczkow jest pierwszym radzieckim uczonym, który na podstawie własnego, czysto sportowego materiału eksperymentalnego obronił z powodzeniem w 1964 r. swoją doktorską dysertację. Metodyczna praca Diaczkowa zdobyła uznanie nie tylko w ZSRR,lecz również za granicą i została przetłumaczona na kilka języków.

Duży wkład do opracowania systemu fizycznego, technicznego i psychologicznego przygotowania pięściarzy wniósł pracownik naukowy naszego Instytutu - W.Klewienko. Uczestniczył on również aktywnie w sporządzaniu harmonogramu i planu treningu przedolimpijskiego naszych bokserów. Jak wiemy, ich występ w Tokio zakończył się sukcesem. Analogiczną pracę prowadzi zresztą z gimnastykami kierownik katedry gimnastyki Państwowego Centralnego Instytutu KF i Sportu - prof. M.Ukran.

- Co możecie nam opowiedzieć o zasięgu pracy naukowo-badawczej w kf i sporcie ZSRR?

- Oprócz CNIIFK istnieją w kraju jeszcze dwa naukowo-badawcze instytuty kf - w Leningradzie i Tbilisi. Opracowanie problemów, nad którymi trudzą się współpracownicy instytutów, nie daje się zamknąć w wąskich ramkach programu zajęć Narodowego Instytutu Badawczego (NII). Bardzo często prace te realizuje się w porozumieniu i współudziale z medycznymi i pedagogicznymi instytucjami, uniwersytetami i szkołami wyższymi, i z instytutami filozofii i etnografii Akademi Nauk ZSRR, instytutami żywienia, pediatrii, higieny pracy i chorób zawodowych, geriatrii i patologii doświadczalnej, Centralnym Instytutem doskonalenia lekarzy, Akademią Nauk Pedagogicznych RFSRR i innymi ośrodkami naukowymi.

Naukową pracę na temat zagadnień wf i sportu prowadzi się także w instytutach kf i sportu, gdzie pracuje ponad 2 tysiące wykładowców i współpracowników naukowych, w tym 35 profesorów i doktorów nauk, ponad 400 docentów i kandydatów nauk. Ponad 500 wykładowców i aspirantów przygotowuje się do obrony dysertacji, z których ok. setki - do dysertacje doktorskie.

Jednakże najliczniejsza naukowa ekipa skupia się przy katedrach kf i sportów w technicznych, humanistycznych, medycznych i innych wyższych uczelniach. Tu pracuje ponad siedem tysięcy wykwalifikowanych specjalistów - wykładowców. Trzeba przyznać, że ich wkład do pracy naukowo-badawczej nie jest jeszcze zadowalający. Z reguły katedry dysponują sprzyjającymi możliwościami zorganizowania badań naukowych, ale nie wykorzystują tych możliwości w wystarczającym stopniu. Obecnie robi się duże wysiłki, żeby przyciągnąć do pracy naukowej jak największą grupę wykładowców. Mając na względzie specyfikę ich działalności, można z całym przekonaniem twierdzić, że to oni są właśnie najbardziej powołani do rozpracowania metod wf dla ludzi, pracujących w różnych dziedzinach przemysłu, w różnych warunkach, charakterystycznych dla poszczególnych działów gospodarki kraju. Niestety, gruntowne badania w tej dziedzinie są, jak na razie, absolutnie niewystarczające, a przecież kolektyw tych pracowników wf mógłby wiele uczynić również przy opracowywaniu innych aktualnych problemów sportowych.

Wobec tego, że problemami wf i sportu zajmuje się w ZSRR wiele różnych instytucji i naukowców, więc celem uniknięcia

dwutorowości, powierzono koordynację całokształtu tych prac Radzie Naukowo-Metodycznej Związku Organizacji i Zrzeszeń Sportowych ZSRR oraz CNIIFK. Te dwa organy zaś starają się usunąć z pola widzenia badań nadmierną liczbę tematów, koncentrując całą uwagę na rozwiązaniu aktualnych problemów wychowania fizycznego.

- Jak realizuje się wymiana doświadczeń i jaką formę ma informacja naukowa?

- Centralny Instytut Naukowy Badań KF oraz naukowe instytuty kf wydają roczniki, zawierające podsumowanie wszystkich sesji naukowych i konferencji, które się w tym okresie odbyły. Ponadto współpracownicy instytutów piszą w rozmaitych periodykach, w czasopismach, poświęconych zagadnieniom fizjologii, wyższego ustroju działalności nerwowej, filozofii, medycyny, teorii i praktyki kultury fizycznej. W ostatnich dwóch latach, opublikowano 760 naukowych prac, które wyszły spod piór pracowników samego tylko Centralnego Instytutu (CNIIFK). Prace naszych uczonych są poza tym wydawane osobno, w formie książek, broszur i to w dość dużych nakładach. Mniej więcej podobnie ma się rzecz także w innych naukowo-badawczych zakładach. Oprócz tego przeprowadza się dorocznie sympozjumy i konferencje, których głównym tematem jest problematyka opracowywana w naszych instytutach. Nasi naukowi współpracownicy uczestniczą czynnie w pracach konferencji, zwoływanych przez Akademię Nauk ZSRR i przez inne instytucje naukowe,w tym również zagraniczne. W ten sposób dokonuje się wyczerpującej i rzeczowej wymiany doświadczeń i informacji.

- Jak przedstawiają się perspektywy dalszego rozwoju badań na tematy kultury fizycznej i sportu w Związku Radzieckim?

- Rok 1965 jest końcowym rokiem trzyletniego cyklu realizacji planu badań naukowych w dziedzinie wf i sportu,zatwierdzonego przez Centralną Radę Związku Organizacji i Zrzeszeń Sportowych ZSRR. Do końca br. liczne prace zostaną ukończone. Obecnie przygotowuje się nowy ramowy plan na lata 1966-1970. Jesteśmy przekonani, że jego realizacja pozwoli na dalsze znaczne rozszerzenie zakresu pracy naukowo-badawczej w kulturze fizycznej i sporcie, proporcjonalnie do rosnącego nieustannie zapotrzebowania społecznego w tej ważnej dziedzinie naszego życia.

Obrady Australijskiego KOl

Sport Zürich

Przy drzwiach zamkniętych odbyło się plenarne posiedzenie Australijskiego Komitetu Olimpijskiego w Melbourne. Na posiedzenie stawiło się 50 czołowych działaczy sportowych Australii. Koszty tego zjazdu były bardzo wysokie (ponad 5000 dolarów), ale mimo ożywionych i często zacietrzewionych dyskusji, niewiele wniesiono nowego w najważniejszych sprawach, dotyczących dyskwalifikacji i zawieszeń pływaczek i lekkoatletów po przyjeździe z Olimpiady w Tokio. W ustnej relacji kierowników reprezentacji różne oskarżenia tak zbladły, że zniecierpliwiony delegat Bill Holland, złożył następujące oświadczenie:

"Sport australijski bardzo ucierpiał wskutek widocznie tendencyjnie wywołanych skandali, a przecież po tym, co tu dziś usłyszałem, musiałbym przyjąć, że dotyczące "skandalu" sprawozdanie złożone przez kierownika australijskiego reprezentacji w Tokio, nie jest warte tynfa".

Z najważniejszych postanowień plenum zasługuje na zacytowanie nominowanie Komisji Pięciu, która będzie w przyszłości dokonywała selekcji kandydatów reprezentacji na Igrzyska. Komisja ta ma następujący skład: sędzia Driscoll, prezes FINA Berge Phillips, Sid Grange, Bill Uren i M.Curhow. Już obecnie zmobilizowano fundusz dyspozycyjny w wysokości 50.000 dolarów dla godnego wystąpienia o przyznanie miastu Sydney prawa do organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1972 r. Następnie zaangażowano etatowego doradcę finansowego, ponieważ suma odpowiadająca 1,3 miliona franków szwajcarskich wydana na wysłanie ekspedycji do Japonii, została przez różne osobistości skrytykowana jako zbyt wygórowana.

Billy Mills

WORLD SPORTS

W tysiącznych tłumach zgromadzonych na tokijskim stadionie olimpijskim kryło się dwóch amerykańskich wirtuozów trąbki, którzy przyjechali do Japonii podziwiać swoich lekkoatletów.Przez cztery dni krzywili się słysząc jak po zwycięstwie Amerykani-

na japońska orkiestra grała zbyt szybko hymn USA, aż wreszcie w pewnym momencie nie wytrzymali, wyciągnęli swoje trąbki i dali zdumionym widzom koncert wspaniale modulowanego duetu. Było to w momencie, gdy na najwyższy maszt wciągano gwiaździsty sztandar na skutek zwycięstwa oficera marynarki USA najsłynniejszego Indianina od czasów Jim Thorpe'a.

Na stadionie w Londynie korespondent Doug Gardner spotkał w jakiś czas potem Mills'a i opowiedział mu o tym wypadku, który dotąd nie dotarł do uszu olimpijskiego zwycięzcy. Mills wracał właśnie z Włoch, gdzie wygrał 6 milowy cross i startował na mityngach w hali, czego bardzo nie lubi. Mills nie chciał zbyt długo rozmawiać z korespondentem, bo spieszył się na trening. Twierdził, że musi wciąż robić wiele kilometrów i tak na przykład przed startem w Tokio biegał w ciągu tygodnia około 160 km.

W ciągu następnych kilku dni 180 cm Mills był bardzo zajęty. Startował dwa razy, brał udział w dwóch bankietach, z których jeden zaczynał się po północy i był gościem honorowym kilku parties. W przeciągu 10 dni biegał w Londynie, Mediolanie i Berlinie, następnie wpadł do Paryża, gdzie wraz z żoną brał udział w przyjęciu organizowanym przez l'Equipe. Mimo to wszystkie te zajęcia traktował jako odpoczynek, po tym co przeżył w USA po powrocie z Tokio, z pierwszym w historii tego kraju złotym medalem olimpijskim na 10.000 m.

"Normalnie ważę około 70 kg - powiedział Mills. Po powrocie z Tokio tak ustawiłem swój trening, aby znów uzyskać wagę, która czyni mnie najbardziej zdolnym do wyczynowego biegania. Przeżyłem zbyt wiele wspaniałych bankietów"zwycięstwa" i napisów typu "witaj w domu" oraz wiele innych podobnych spraw w wielu miejscowościach kraju. "Imprezy" takie nie są odpowiednie dla mnie, ani dla mojej żony, która jest nieoficjalnym moim trenerem".

Mills oczywiście przesadza. Wcale nie zatracił smukłej sylwetki, a ani na chwilę nie wymknął się spod opieki swojej żony Particii, która towarzyszyła mu w Tokio.

Ciekawą jest rzeczą, że złoty medalista z Tokio miał przed swym olimpijskim występem na 10.000 m bardzo skromne doświadczenie w międzynarodowych startach. Dość powiedzieć, że do te-

go czasu biegał tylko 5 razy na tym dystansie lub zbliżonych mu 6 milach. W lipcu 1964 roku uzyskał 30:37,6, wygrywając mistrzostwo USA. W następnym miesiącu był drugi na mecie 6 mil, ale miał już czas 27:56,2 i 29:10,4 w przedolimpijskiej próbię na 10.000 m we wrześniu. Kilka lat przed tym pokazał się po raz pierwszy na poważniejszym biegu w Sao Paulo w 1959, a w 1963 był w tym samym biegu już 10-ty. Jego pierwsze spotkanie z jednym z przyszłych rywali olimpijskich miało miejsce znów w 1963 roku. Był to bieg na międzynarodowych mistrzostwach wojskowych w Brukseli, a tym rywalem - był Tunezyjczyk Mahommed Gammoudi. Zwyciężył Tunezyjczyk, a Mills był czwarty z czasem 30:08,0.

Od tej pory Indianin przekonał się, że aby zwyciężać, trzeba zdobyć więcej wytrzymałości. Zaczęły się więc codzienne pożerania kilometrów. Od tradycyjnych 60 km w tygodniu doszedł, jak już powiedzieliśmy do 160 km tygodniowo. Dawkę tę stosował sobie latem roku olimpijskiego, aby nadrobić straty treningowe, jakie powstały na skutek kontuzji. A w Tokio nikt z setek dziennikarzy nie wspomniał o Millsie przed jego wielkim zwycięstwem. Trenował w Tokio z Bobem Schulem, przewidywanym zwycięzcą na 5.000 metrów, który był ośrodkiem zainteresowań prasy. Wieczorem 14 października Mills stanął na starcie biegu wśród 35 innych rywali, z których każdy był więcej znany w swoim kraju niż on w USA. Sam nie wierzył w swoje zwycięstwo. Był osamotniony na bieżni, a z dala patrzała na niego z trybun Patricia, która przybyła tu ze Stanów pozostawiając sześcioletniego synka na opiece krewnych, aby dodawać otuchy mężowi.

Walka w samotności nie była niczym nowym dla Billiego. Urodzony 30 czerwca 1938 roku w Pine Ridge, w Południowej Dakocie, potomek plemienia Siuoxów stracił w wieku 2 lat matkę, a w 10 lat potem ojca. Umieszczono go więc w sierocińcu, gdzie obok nauki zaczął się interesować boksem, ale dwa sińce pod oczami wyleczyły go z tego początkowego hobby. Równolegle uprawiał lekką atletykę, ale złamanie kostki wyłączyło go w szkole z konkurencji. Dopiero przejście z Uniwersytetu w Kansas do marynarki wzmocniło jego wyczynowe aspiracje. W 1960 roku na przedolimpijskiej próbie na 5000 m był piąty, ale jego najlepszy czas w tym okresie 14:01,5 był raczej skromny.

Bill nigdy nie miał trenera lekkoatlety. Pracował nad sobą samodzielnie, sam na sobie polegał. Tak więc na starcie w Tokio sam sobie podyktował zadanie: "abym tylko wytrzymał do końca w czołówce - a wtedy może coś uda mi się zdziałać". Jeszcze na 100 m przed taśmą Mills był parę metrów z tyłu za czołówką. Teraz albo nigdy - pomyślał. Ruszył do przodu, ale wiedział, że i inni będą finiszować. Jednego nie mógł przewidzieć, że finisz rywali nie będzie tak piekielny. Na 30 metrów przed taśmą wiedział że wygra!

Specjaliści 36 krajów omawiali psychologię sportu

L'EQUIPE
LE QUOTIDIEN DU SPORT

Z inicjatywy Włoskiej Federacji Medycyny Sportowej odbył się pierwszy kongres międzynarodowy psychologii sportu z udziałem specjalistów z 36 krajów. Odbyli oni 2 sympozja i jedną konferencję "okrągłego stołu" - tę ostatnią na temat aspektów psychologicznych sportu kobiecego.

Pod przewodnictwem profesora Ferruccio Antonelli, dyrektora Instytutu Psychoterapii w Rzymie, kongres rozpoczął swe prace od sympozjum n.t. psychofizjologii aktywności sportowej. Dyskusję otworzyło sprawozdanie prof. Paolo Crepaxa (Włochy), omawiające "trening i jego problemy odruchów warunkowych". Prelegent, mówiąc o nowoczesnych metodach treningu interwałowego, wyraził zdanie, że mogłyby one być uznane za zastosowanie wzgl. rozszerzenie teorii odruchów warunkowych. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele Polski (M.Wohl) i ZSRR (prof.Puni), wymieniając liczne psychiczne objawy, wpływające ujemnie na formę zawodnika podczas zawodów, a nie istniejące podczas treningu, jak lęk, nieśmiałość, brak zaufania we własne siły, itd. I dlatego forma, zdobyta dzięki treningom nie jest trwała, jeśli chodzi o zawody. Jest bardzo krucha i łatwo ulega zmianom pod wpływem czynników negatywnych, objawiających się na tle napięcia nerwowego, spowodowanego startem.

Tematem drugiego sympozjum były aspekty psychologiczne sportu szkolnego, referowane przez prof.prof. Bollea i Benedetti (Włochy). Obszerne sprawozdania na ten temat odczytali:

Macak (CSRS), Dalla Volta (Włochy), Matejew(Bułgaria), Start (W.Brytania), Falorni (Włochy), Epuran (Rumunia) i Gebiroghlu (Turcja).

Profesor Luigi Moschieri wygłosił referat o aspektach psychosocjalnych sportu, obszernie dyskutowany przez delegatów.

I wreszcie ostatniego dnia kongresu analizowano aspekty psychologiczne sportu wojskowego i psychologię sportu kobiecego.

Na zakończenie kongresu podjęto decyzję utworzenia "Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Sportu", którego prezesem został, wybrany przez aklamację, prof. Ferruccio Antonelli. Postanowiono również, że następny, II Kongres Międzynarodowy Towarzystwa Psychologii Sportu odbędzie się w roku przyszłym w Stanach Zjednoczonych.

2.850 stadionów, 1.480 sal sportowych, 710 pływalń w planie pięcioletnim 1966-1970

Dotacje rządowe dla I planu pięcioletniego dotyczącego inwestycji sportowych w latach 1961-1965 wynosiły 645 milionów franków fr. Rada Ministrów, na wniosek Sekretarza Stanu do Spraw Młodzieży i Sportu, Maurice'a Herzoga, podniosła sumę dotacji na następny plan pięcioletni 1966-1970 do 1 milarda 50 milionów franków. Dotacje te nie obejmują inwestycji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego,subwencjonowane przez władze lokalne, tak więc łączną sumę inwestycji sportowych w nadchodzącej pięciolatce oblicza się faktycznie na 3 miliardy 700 milionów franków.

Najnowszy program inwestycji sportowych,zatwierdzony przez Radę Ministrów, a przedłożony do ostatecznej realizacji parlamentowi francuskiemu, przewiduje budowę 2.850 stadionów, 1.480 sal gimnastyczno-sportowych, 710 pływalń, 750 domów i ognisk młodzieżowych, 300 hoteli i ośrodków wakacyjnych dla młodzieży oraz 1.050 ośrodków kolonijno-wakacyjnych i podgórskich.

Sekretarz Stanu M.Herzog, referując założenie tego planu, położył specjalny nacisk na konieczność zapobieżenia two-

rzeniu się gangów i band młodzieżowych, które są źródłem przestępczości nieletnich. Temu celowi mają służyć liczne ośrodki sportowe o charakterze wakacyjno-rekreacyjnym, położone na świeżym powietrzu i umożliwiające młodzieży uprawianie sportu w korzystnych warunkach zdrowotnych.

Realizacja planu będzie zdecentralizowana pod względem administracyjnym, dzięki czemu odpowiedzialność za jego wykonanie będzie podzielone między ogólnopaństwowe czynniki administracyjne (jak np. inwestycje w Grenoble), czynniki regionalne i czynniki departamentalne (do tych ostatnich należeć będzie budowa różnych ośrodków i hoteli młodzieżowych).Zarówno pierwszy jak i drugi plan pięcioletni są częścią wielkiego planu 25-letniego, mającego na celu rozbudowę, umasowienie i podniesienie poziomu sportu i wychowania fizycznego we Francji.

Lodowisko w Grenoble: początek robót w październiku

W siedzibie zarządu miejskiego Grenoble odbyła się poważna narada z udziałem mera miasta p. Huberta Dubedout, komisarza generalnego Igrzysk Olimpijskich - Pierre`a Randet oraz architektów, którym poruczono prace nad obiektami olimpijskimi. Na naradzie postanowiono, że prace nad budową lodowiska olimpijskiego na 15.000 widzów w parku Paul Mistrala rozpoczną się na początku października. Wkrótce zostanie ogłoszony wśród przedsiębiorstw budowlanych Grenoble przetarg na wykonanie prac przy tym obiekcie według projektu architekta paryskiego Guicharda. Wykonanie robót powinno być zakończone na początku października 1967 r. Jeśli chodzi o obwód sztucznej bieżni lodowej dla szybkobiegaczy, to i tu prace rozpoczną się na początku października br., a ukończenie ich przewiduje się na listopad 1966 r.

Na terenach narciarskich w Chamrousse prace nad budową pierwszych tras zjazdowych rozpoczęły się w pierwszych dniach lipca: potężne buldożery dokonały już inwazji na tereny tej narciarskiej miejscowości.

Zawody - motorem szkolenia technicznego

Biuletyny międzynarodowego kollokwium sportów zespołowych, które odbyło się wiosną br. w Vichy, przynoszą interesujące sprawozdania z dyskutowanych tam prac. Sprawiają one wrażenie systematycznych, uczciwych, wzbogacających przyszłość sportu studiów i otwierają drogę dla najszlachetniejszych motywów humanizmu, przyczyniając się do postępu ludzkości.

Tego rodzaju uczuciami przepojone są np. tezy Francuza Lavergne, który referował jak należy kompletować kadrę sportową i jak pojmować w związku z tym istotną rolę trenera: animatora, technika, psychologa i wychowawcy w jednej osobie.

Rzetelna troska o unowocześnienie metod szkoleniowych, przez przyswojenie im najnowszych prądów pedagogiczno-filozoficznych, przyświecała nawet rozważaniom teoretyków, koncentrujących się na zagadnieniach taktyki i techniki w grach zespołowych, jak referujący te sprawy Francuzi Poulain i Lacoux, Ruman Teodoresco i inni.

Z dużym poczuciem logiki nakreślił Robert Poulain ogólny zarys taktyki, stosowanej we wszystkich grach zespołowych. Do niedawna istotą gier zespołowych był trening obwodowy(circuit training), trening siłowy (power training), zdobywanie kondycji itp. Dziś zastąpiła to wszystko technika indywidualna i zespołowa, taktyka, duch gry itd.

"W taktyce, powiedział Robert Poulain, istnieje intencja czynu, indywidualnego i zespołowego; technika dostarcza środków do realizowania tej intencji, a wyobraźnia, tworząca często nagłe koncepcje taktyczne ma równie ważne znaczenie, jak refleksja, będąca podstawą rozważnych, wyrozumowanych planów akcji".

"I dlatego jest rzeczą pożyteczną - rozwija swą myśl Poulain, uczyć młodzież organizowania się, przegrupowywania, odpowiednio do wytworzonej w terenie sytuacji, przy uwzględnieniu siły i umiejętności zarówno przeciwników, jak i partnerów. Nie jest wskazane, by zamykać młodzież w ramy zbyt sztywnych konstrukcji i koncepcji taktycznych, ograniczających jak żelazna obręcz ekspansję ich osobowości".

Wysoki poziom rozumowania wykazał w swym referacie Leon Teodoresco z Instytutu Sportu w Bukareszcie. Jego sposób ujmowania koncepcji taktycznych zawiera pełnię możliwości rozwiązań dla ekipy, czy grupy, inspirowanej zarówno indywidualnie jak zespołowo. Ta inspiracja jest punktem wyjściowym w planowaniu długofalowym, podzielonym na kilka lat,uwzględniającym usuwanie braków technicznych, kondycyjnych i psychicznych zawodnika, przy jednoczesnym akcentowaniu jego cech pozytywnych. W swych poczynaniach opiera się Teodoresco w pewnym sensie na modelowaniu potrzebnych charakterystycznych cech, na stosowaniu daleko idących metod naukowo-badawczych, ożywionych duchem cybernetyki.

Jean-Pierre Lacoux, reprezentujący grupę trenerów, wchodzących w skład komisji technicznej Francuskiej Federacji Piłki Ręcznej, poświęcił swój referat zagadnieniom techniki w grach zespołowych. Lacouc skupia w swej osobie wszystkie dodatnie cechy współczesnego trenera, który kiedyś był sam zawodnikiem, reprezentantem kraju, z zawodu nauczycielem wf, a obecnie stał się doświadczonym wychowawcą kadr sportowych, szukającym w naukach humanistycznych i ścisłych nowych metod pracy, związanym ściśle z terenem, konfrontującym dane teoretyczne ze swym doświadczeniem, W swoich wywodach wypowiedział się on również za odejściem od stereotypów, które przez tak długi okres przytłaczały wychowanie fizyczne i sportowe. Jego zdaniem, szybka i pomyślna realizacja zadań jest uzależniona od powrotu do naturalnej spontaniczności, fizycznej i psychologicznej, począwszy od najwcześniejszych lat dzieciństwa. Jedno ze zdań, które przy tej okazji wygłosił, a które jeszcze u niejednego nauczyciela wf i sportu, przyzwyczajonego do tradycyjnych szablonów, wywoła sprzeciw, brzmi następująco: "Należy traktować zawody jako podstawowy czynnik rozwojowy, jako rację bytu szkolenia technicznego".

W Meksyku nie będzie jeszcze medali olimpijskich w tenisie

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG Na sesji IOC w Tokio, sport tenisowy został zaliczony jako jedna z dyscyplin sportu wchodząca w skład rozgrywek olimpijskich. Jest to zasługa,wie-

loletnich uporczywych starań Włocha Giorgio di Stefani, byłego reprezentanta Włoch w rozgrywkach o puchar Davis´a, a od roku 1952, członka IOC (Międzynarodowy Komitet Olimpijski). W ten sposób osiągnął on cel do którego zmierzał od kilkunastu lat. Należy zaznaczyć, że di Stefano jest jedynym członkiem IOC, który nie brał udziału w Olimpiadzie jako zawodnik.

Zdaniem di Stefano najbardziej popularne dyscypliny sportu światowego winny się znaleźć w programie rozgrywek olimpijskich. Niewątpliwie do takich dyscyplin należy tenis. Międzynarodowy Związek Tenisowy zaproponował Komitetowi Organizacyjnemu Igrzysk Olimpijskich 1968 r., które odbędą się w Meksyku, włączenie sportu tenisowego do programu olimpijskiego.

Nie może być jednak mowy o tym, ażeby w ciągu trzech lat, dzielących nas od Olimpiady w Meksyku, przygotować się do przyznania medali, ale popularność, jaką się cieszy sport tenisowy dzięki wysokiemu poziomowi czołówki zawodników meksykańskich, każe żywić nadzieje, że wniosek Związku Tenisowego będzie spełniony.

A jak wygląda praktyka? Międzynarodowy Związek Tenisowy robi wszystko, ażeby już w Meksyku przeprowadzić turniej,który byłby podobny do mistrzostw w innych dyscyplinach sportu. Jeżeli w przyszłości jednak dojdzie do tego, że walka w sporcie tenisowym będzie się toczyła o medale olimpijskie, nie chciałoby się, ażeby rozgrywano wszystkie 5 konkurencji, a program ograniczyć tylko do rozgrywek pojedynczych - mężczyzn i kobiet. O drużynowych rozgrywkach, na wzór turnieju o puchar Davis´a nie było do tej pory mowy.

Rozstrzygającym problemem rozgrywek olimpijskich w tenisie będzie sprawa "pseudo amatorów" - amatorów.

Czy ta sprawa może być uregulowana i jak ona powinna wyglądać? Di Stefano odnośnie tego punktu uważa, że znaku równania między różnymi dyscyplinami sportu nie można i nie należy postawić. Di Stefano jest zdania, że w sporcie tenisowym nie ma więcej "pseudo-amatorów" niż w innych dyscyplinach.

Jego plan przewiduje rozszerzenie przepisów amatorskich i dopasowanie ich do obecnych warunków. Jeżeli zostaną opracowane odpowiednie przepisy dla sportu tenisowego, to zadaniem

jakiejś międzynarodowej komisji będzie pilnowanie ich stosowania. Ostra kontrola będzie najważniejszym zadaniem Komisji, a sport tenisowy będzie się jej musiał podporządkować.

Strusia polityka

DEUTSCHES sportecho

Wiemy, że coraz więcej jest obecnie krajów, które zadają sobie wiele trudu, by przysłać jak najlepsze ekipy na największy amatorski wieloetapowy wyścig kolarski, jakim jest Wyścig Pokoju. Wiemy jednak równocześnie, że od kilku lat BDR (zachodnio-niemiecki Związek Kolarski)odmawia stale swego współudziału w tej imprezie, komentując odmowę lakonicznym pretekstem braku odpowiednich zawodników lub zgoła zbywając zaproszenie milczeniem. Tak demonstruje BDR na swój sposób, zaprzeczając okazyjnym zapewnieniom o wspólnocie interesów sportowych, poparcie dla doktryny Hallsteina. Realizuje zasady tej doktryny w stosunku do wyścigu, tak wielki specjalista kolarstwa szosowego, jakim jest wybitny dziennikarz francuski, red. Jacques Marchand ocenia jako klasyczną imprezę dla rozwoju sportu kolarskiego, stanowiącą ożywczy bodziec dla tego sportu w ogóle. Niewątpliwie również Bonn i podległe mu zachodnioniemieckie kierownictwo sportowe tak, a nie inaczej, ocenia rolę Wyścigu Pokoju. A mimo to prowadzi się tam strusią politykę chowania głowy w piasku hallensteinowskiej doktryny i usiłuje się zdyskredytować wielki wyścig na szosach pokoju. Są to śmieszne próby, których bezowocność została dostatecznie obnażona przez ocenę Wyścigu Pokoju w poniższej interpretacji wspomnianego już red.Jacques Marchanda:

"Poprzez ten wyścig wniosły organizujące go kraje: CSRS, Polska i NRD, skuteczny wkład w dzieło rozkwitu ducha olimpijskiego. Wyrażam moje ubolewanie, podobnie jak wielu innych Francuzów, z powodu politycznej dyskryminacji, skierowanej akurat przeciwko kolarzom NRD, uniemożliwiającej im start w imprezach, organizowanych we Francji. Dawaliśmy niejednokrotnie wyraz żalu z powodu ich nieobecności na tych międzynarodowych

zawodach. Trzeba z tym zjawiskiem dyskryminacji walczyć,albowiem NRD, także w kolarstwie, należy do krajów, których wysoki poziom jest uznawany przez cały świat sportowy".

Jugosławia pogłębia swe sukcesy

(Z wywiadu, udzielonego gazecie przez wiceprezesa Związku Sportu Jugosławii - Milosawa Prelica)

Sport zajmuje w naszym społeczeństwie godne miejsce,a podstawy intensywnego rozwoju ruchu sportowego zostały ugruntowane przez Konstytucję Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Najlepiej świadczą o tym dane, które tu przytoczę.

Łączna suma inwestycji dla rozwoju sportu wyczynowego i masowego - przy czym nie są tu wliczone fundusze, które płyną bezpośrednio dla szkół podstawowych i średnich - osiągnęła w br. 20 miliardów dinarów. Dzięki temu gigantycznemu wysiłkowi państwa, liczba obiektów sportowych osiągnęła w 1961 r. 11.911, a więc dwukrotnie więcej, aniżeli w roku 1949. Liczba czynnych sportowców zrzeszonych w organizacjach sportowych wynosiła w r.1962 1.470.000, a wychowanie fizyczne i sport, jako obowiązkowy przedmiot nauczania, został wprowadzony niemal do wszystkich szkół podstawowych i średnich. Stopniowe wprowadzanie wf i sportu jako przedmiotu obowiązkowego do szkół wyższych i uniwersytetów, ma się zakończyć do roku 1970, kiedy, przynajmniej na pierwszych dwóch latach studiów,sport będzie uprawiany czynnie w całym kraju.

Wiele uwagi poświęcono również powołaniu do życia szkół, których zadaniem jest kształcenie kadr fachowych dla sportu i kultury fizycznej. Już dziś kończy co roku te szkoły 300-400 wykwalifikowanych młodych sił fachowych, z których rekrutują się dla całego kraju zastępy trenerów i nauczycieli wf. Nie pokrywa to jednak całkowicie zapotrzebowania, które rośnie z roku na rok.

W sporcie wyczynowym, kraj nasz, osiągnął klasę międzynarodową w kilku dyscyplinach sportowych: w koszykówce drużyna

nasza zajęła drugie miejsce na mistrzostwach świata w Rio de Janeiro; waterpoliści są już od dość dawna w czołówce światowej, a z Igrzysk Olimpijskich w Tokio przywieźli srebrny medal; piłkarze zajęli zaszczytne 4 miejsce na mistrzostwach świata w Chile; również 4 miejsce zajęli nasi pingpongiści na odbytych niedawno w naszym kraju mistrzostwach świata w tenisie stołowym; liczne sukcesy mają na swym koncie nasi szachiści, zarówno w konkurencji indywidualnej, jak drużynowej; wiele nagród przywieźli do kraju w br. naśi zapaśnicy; nasz gimnastyk Miroslav Cerar jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych indywidualności jugosłowiańskiego sportu w ostatnich dziesiątkach lat. Wszyscy ci sportowcy rozsławili nasz kraj w całym świecie.

Podczas gdy sportowcy jugosłowiańscy w latach 1918-1941, startując na wielkich imprezach międzynarodowych świata i Europy oraz na Igrzyskach Olimpijskich, zdobyli łącznie 25 medali, liczba ta, w okresie 1945-1964 podskoczyła do 174, w czym - 46 złotych, 65 srebrnych i 63 brązowych medali.Jest to oczywiście zaledwie pewna część naszych osiągnięć w podniesieniu wyczynu sportowego. Trzeba byłoby wspomnieć np. o sukcesach w strzelaniu, które jest bardzo popularne w Jugosławii (do Związku Strzeleckiego należy ponad pół miliona członków). Także inne sporty, jak np. piłka ręczna i skoki narciarskie mają w naszym kraju reprezentantów, którzy zdobyli sobie światowe uznanie.

Rozwój sportu masowego znajduje swój zewnętrzny wyraz w dniu 25 maja, który jest świętem (dzień urodzin Marszałka Tito) całego narodu, a który został nazwany "Dniem sportu ludowego". W dniu tym odbywa się mnóstwo imprez, świadczących o zasięgu ruchu sportowego w naszym kraju. Bierze w nich udział starszyzna i młodzież, która już tradycyjnie organizuje tego dnia finał sztafety młodzieżowej, przebiegającej uprzednio w ciągu kilku tygodni przez cały kraj. W sztafecie tej uczestniczy przeciętnie ok. pół miliona osób, przeważnie młodzieży.

Podstawowym czynnikiem naszego masowego ruchu sportowego są zespoły szkolne, obejmujące ok. 500.000 uczniów i uczennic. Na drugim miejscu trzeba wymienić Igrzyska Robotnicze - masowy ruch sportowy, w którym uczestniczą kolektywy zakładów pro-

dukcyjnych. I wreszcie wspomnieć należy o "Partyzanie" - związku wychowania fizycznego, który rozszerza stale zasięg swej działalności w całym kraju, usiłując przyciągnąć do uprawiania kultury fizycznej jak najwięcej mieszkańców Jugosławii, zwracając szczególną uwagę na dziatwę w wieku przedszkolnym, którą stara się uchwycić organizacyjnie w miejscach jej zamieszkania, a więc w dużych blokach mieszkalnych, w osiedlach miejskich i wiejskich, gdzie organizuje dla nich zajęcia o charakterze sportowym.

Mimo te osiągnięcia, zdajemy sobie sprawę, że jest jeszcze wiele do zrobienia w tej dziedzinie i że dużą rolę, większą niż dotychczas, powinna odegrać inicjatywa kolektywów w miejscach pracy i zamieszkania.

AAU i uczelnie muszą wskrzesić sport amatorski

AMATEUR ATHLETE

Znakomity fachowiec Nat Fleischer sygnalizuje upadek boksu, ostrzegając, że sama Armia USA nie jest w stanie wystawić reprezentacji olimpijskiej.

AAU (Amateur Athletic Union) i NCAA (National Colleges Athletic Association) muszą wspólnie przyczynić się do wskrzeszenia boksu amatorskiego, ażeby Stany Zjednoczone, podnosząc poziom swego pięściarstwa, mogły wysłać odpowiednio przygotowaną reprezentację olimpijską na Igrzyska do Meksyku w 1968 roku - stwierdza Nat Gleischer, uznany w świecie autorytet w tej dziedzinie sportu.

Fleischer, który jest naczelnym redaktorem i wydawcą rocznika The Ring Record Book, pełnił funkcje sędziego międzynarodowego i działacza przez ponad 50-letni okres. Wprowadził pięściarstwo w licznych krajach Azji i Afryki i cieszy się na całym świecie sławą najwyższego autorytetu w sprawach boksu amatorskiego i zawodowego. W Tokio Fleischer przebywał w charakterze obserwatora Igrzysk Olimpijskich 1964 r. Jego zdaniem, poziom turnieju pięściarskiego był tam najsłabszy ze

wszystkich olimpijskich turniejów, jakie oglądał podczas swej wieloletniej kariery sędziego i działacza.

W przeznaczonym wyłącznie dla miesięcznika "Amateur Athlet" wywiadzie, Nat Fleischer wypowiada się na temat tego, co Stany Zjednoczone mogą i powinny uczynić w latach poprzedzających Igrzyska 1968 r., ażeby podnieść poziom swego pięściarstwa. Tylko jeden bowiem reprezentant USA, bokser wagi ciężkiej, Joe Frazier zdobył złoty medal w Tokio.Był to najgorszy występ ekipy USA od powojennej Olimpiady 1948 r.

Fleischer przypisuje spadek poziomu pięściarstwa w USA zanikaniu amatorskich klubów pięściarskich w skali międzyuczelnianej.

"Jedyni, godni uwagi pięściarze - amatorzy,jakich dziś posiadamy, przychodzą z wojska: z Armii, Marynarki i sił lotniczych" - orzekł Fleischer.

"Ten stan rzeczy jest spowodowany stałą uwagą, jaką darzy się podczas służby wojskowej boks amatorski. W okresie trwania służby wojskowej urządza się liczne pokazy, zgrupowania i spotkania, które są pozycją wyjściową do dalszej pracy - na poziomie krajowym i międzynarodowym. Godnym specjalnej uwagi jest fakt, że na 10 zawodników reprezentacji olimpijskiej 1964 r., dziewięciu należało do Sił Zbrojnych USA.

"AAU lekceważy te fakty w całym kraju z wyjątkiem kilku ośrodków. Boks amatorski jest jeszcze bardzo intensywnie uprawiany na Dalekim Zachodzie, zwłaszcza w Kalifornii, ale AAU powinna czuwać nad indywidualnymi organizacjami w licznych innych częściach kraju, jeśli chce, by "piłka toczyła się dalej"...

"Weźmy na przykład New York Athletic Club" - sugeruje Fleischer. "Był to kiedyś wiodący lub pięściarski w Nowym Jorku, ale obecnie przestano tam uprawiać ten sport z wyjątkiem jakichś okazyjnych walk pokazowych, które się od czasu do czasu odbywają. Takie kluby jak New York A.C. powinny powrócić do uprawiania boksu na szerszą skalę i organizować określoną liczbę turniejów co roku. Jeśli będą tak robiły, to poziom naszego boksu amatorskiego natychmiast się podniesie.

Fleischer zacytował również szereg faktów, które spowodowały, że niektóre uczelnie pozwoliły, aby boks u nich pod-

upadł. "Uczelnie mają jeszcze te czy inne zawody wewnętrzne - stwierdził - lecz tylko nieliczne z nich zachowały boks na poziomie międzyuczelnianym. Są to Uniwersytet Kalifornii,Claremont-Mudd College, Chico State i Stanford University w Kalifornii oraz Washington State University. NCAA nie miała uczelnianego mistrza bokserskiego od czasu, kiedy San Jose State wygrał z rzędu 3 tytuły w latach 1958-59 i 60. Wszyscy chłopcy, łącznie ze słuchaczami koledżów, ciągle jeszcze pragną boksować. Otrzymałem właśnie niedawno 3 listy od chłopców, którzy pytali się mnie, gdzie mogą kontynuować swe kariery pięściarskie. Jeden z nich napisał: "Uprawiałem trochę boks w szkole średniej, a obecnie chciałbym wstąpić do koledżu. Do jakiego koledżu mam się zapisać,by móc tam uprawiać boks?".

"Niestety nie mogłem mu zaprezentować zbyt wielkiego wyboru" - stwierdził Fleischer.

"Turniej o Złote Rękawice podupadł również mocno w ostatnich latach" - dodał. "Obecnie ogranicza się on do 5-6 tygodni. Mimo to, Złote Rękawice i służba wojskowa są źródłem,zaopatrującym najobficiej w uczestników turnieje selekcyjno-kontrolne, celem ustalenia składu reprezentacji USA.

Fleischer zacytował następnie niebezpieczeństwa,jakie się wiążą z angażowaniem do olimpijskiej reprezentacji pięściarzy niemal wyłącznie spośród przedstawicieli Sił Zbrojnych USA.

"Jeśli chłopiec,odbywający służbę wojskową ma dowódcę - formalistę, będzie musiał pracować cały dzień, a swój trening pięściarski odrabiać w nocy" - oświadczył. "Oczywiście niektórzy dowódcy pozwalają swym podwładnym trenować tyle ile trzeba, ale należą oni do mniejszości.

"Zamiast uzależniać się całkowicie od kontyngentu pięściarzy, odbywających służbę wojskową, należy się zdobyć na wspólny wysiłek ze strony AAU, NCAA i innych uczelnianych organizacji oraz Sił Zbrojnych. AAU musi spróbować,za pomocą wszelkich, dostępnych dla niej środków, skłonić kluby do ponownego wprowadzenia boksu. Powinna tego dopiąć wspólnie z NCAA i ustalić określoną liczbę imprez, zapraszając chłopców do uczestniczenia w nich. To, co posiejemy teraz, zbierzemy w Meksyku. Trzeba o tym pamiętać.

Meksyk bez hollywoodzkiej egzotyki

Československý sport

Meksykański Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich wysłał do Europy swych przedstawicieli, a to: sprawozdawcę radia i telewizji Eduardo Kuryho, prezesa stowarzyszenia dziennikarzy sportowych - Raynoldo Chijara, który jest równocześnie redaktorem pisma Universal Grafico oraz redaktora pisma Diario de Mexico - Manuela Barragana. Celem ich podróży jest zaznajomienie mieszkańców różnych krajów Europy z przygotowaniami Meksyku do Olimpiady 1968 roku.

Redakcja Deutsches Sport-Echo postawiła grupie dziennikarzy meksykańskich kilka pytań.

- Po co występował Meksyk do MKOl o organizację Olimpiady?

- Ojczyzna nasza i nasz narodowy sport opiera swoje stosunki z innymi krajami na zasadach ujętych w haśle meksykańskiego bohatera narodowego - Benito Juareza - "Poszanowanie cudzych praw jest gwarancją pokoju". I te właśnie nasze tradycje chcielibyśmy zjednoczyć z ideałami olimpijskimi.

Nasz kraj i nasz ruch sportowy musi dać swój wkład w podstawy pokojowego współistnienia i równouprawnienia ludzi wszystkich narodów. W czasie trwania Igrzysk Olimpijskich wszyscy będą mieli okazję poznać bliżej życie miłującego niepodległość narodu meksykańskiego, narodu pracowitego i bogatego w rewolucyjne tradycje - bez uciekania się do "hollywoodzkiej egzotyki" jakże często pokazywanej w filmie.

Meksyk okrzepł już politycznie i gospodarczo.Do jego sukcesów należy zaliczyć kompletną niezależność od Stanów Zjednoczonych. Cieszymy się poważnym autorytetem między państwami Ameryki Łacińskiej i podtrzymujemy przyjacielskie stosunki z Kubą.

Obecny rząd docenia wartość kultury fizycznej obok duchowych zalet obywatela. A nasi sportowcy, którzy ciężko wywalczyli kilka złotych medali zasłużyli sobie na prawo organizacji Igrzysk Olimpijskich. Dostać się do grona sportowych

potęg jest rzeczą niezwykle trudną, to musi trwać czas dłuższy, ale sądzimy, że Igrzyska Olimpijskie we własnym kraju przyczynią się walnie do sukcesów na polu tej walki. Igrzyska powinny dokonać wśród naszej młodzieży rewolucji w zakresie kultury fizycznej. Te dni pozostawią na pewno wśród tysięcy chłopców i dziewcząt meksykańskich niezatarte wrażenie.

- Jak postępują przygotowania do Igrzysk?

- Pięć lat temu, we wschodniej części miasta został wybudowany park sportowy Magdalena Mijuka. Mamy w mieście 69 boisk piłkarskich, 23 do siatkówki, 7 tenisowych kompleksów kortów, tor kolarski i automobilowy. Tuż przy wymienionym powyżej parku są dwa stadiony do piłki nożnej i lekkiej atletyki. Opracowany jest również projekt wioski olimpijskiej, która stanie na krańcach tego parku, aby zawodnicy mogli korzystać z treningów na obiektach parku sportowego.

Większość imprez odbywać się będzie w halach sportowych i stadionach centrum Meksyku. Otwarcie XIX Igrzysk Olimpijskich odbędzie się na stadionie mieszczącym 105 tysięcy widzów.

Wysłaliśmy do Tokio na Igrzyska 17 grup organizacyjnych naszego Komitetu, aby zapoznali się z przebiegiem tej największej imprezy sportowej. Chcemy polepszyć dbałość o gości, o widzów i o dziennikarzy. Planujemy bezpośrednie transmisje telewizyjne do Europy i Ameryki. Mamy po temu lepsze możliwości niż to mieli Japończycy. Zapewniamy wydawanie szybkich i dokładnych biuletynów z wynikami dla dziennikarzy i uczestniczących ekip.

- Co sądzicie o aklimatyzacji europejskich zawodników?

- Meksyk leży wysoko nad poziomem morza, to jest odmiennie niż w Europie. Obecnie prowadzimy w związku z tym doświadczenia, których wyniki udostępnimy europejskim sportowcom. Szczególnie chodzi tu o zagadnienie okresu aklimatyzacji. Choć rezultaty tych badań nie są jeszcze ostatecznie zakończone, to już można powiedzieć, że w okresie 14-dniowego pobytu w Meksyku obserwuje się że: przez pierwsze dwa dni zdolność wysiłku fizycznego nie obniża się, w trzecim i czwartym dniu poziom wyczynu obniża się i trwa to przez 10 do 12 dni, po czym forma zwyżkuje.